Cena 2,00 zł — Nr 10 (209) Październik 2013 r. — ISSN 1231-9023

ALBO

Aktualności Lokalne Biuletyn Olsztynecki

Zadumana jesień

W NUMERZE:

Trwa przebudowa targowiska miejskiego str. 3

Wywiad z .... Wojciech Kopeć str. 7

11 listopada ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI *Wielcy Polacy* str. 11

Wpleceni w historię Eleonora Danuta i Zdzisław Pietkiewiczowie (cz. 1) str. 14

1 listopada ŚWIĘTO ZMARŁYCH *Stare cmentarze w okolicach Olsztynka* str. 26

Jak nie kochać jesieni, siostry listopada,
Tego, co królowanie blaskiem świec rozpocznie.
I w swoim majestacie uczy nas pokory.
Bez słowa na cmentarze wzywa nas corocznie.

fot. „Studio R" Ryszard Gruszkiewicz

KONCERT



Grażyna Łobaszewska

24 XI /niedziela/, godz. 18:00

Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Olsztynku
bil. w cenie 30 zł do nabycia w MDK Olsztynek
ul. Chopina 29, tel. 89 519 22 01, www.mdkolsztynek.pl

USŁUGI SPRZĄTANIA

Oferujemy:

-pranie dywanów, wykładzin oraz tapicerki meblowej,
-pranie tapicerki samochodowej,
-sprzątanie obiektów biurowych, magazynów, hal,
-sprzątanie po remontach,
-kompleksowe koszenie trawników,
-sprzątanie ogrodów i posesji,
-sprzątanie po imprezach masowych,
-ciśnieniowe mycie elewacji, kostki brukowej, bram garażowych, dachów,
-odśnieżanie.

Dysponujemy profesjonalnym sprzętem i środkami FIRMY KARCHER

Tel. 728-597-059

Krzysztof Wiśniewski
MIERKI 47E
11-015 Olsztynek

GROUPAUTO EUROWARSZTAT

AUTO – NAPRAWA

Tadeusz Szkoda AMERYKA 3 B, 11-015 Olsztynek, tel. 89 519 33 26, 502 049 918

NOWOŚĆ W REGIONIE !!! Czyszczenie układu dolotowego i EGR w silnikach Diesla
- bez demontażu – z pomocą urządzenia I-FLUX 100
Auto ODZYSKUJE MOC
i ZMNIEJSZA SIĘ ZUŻYCIE PALIWA
Sprawdź filmy na www.autoxen.pl

polecamy

Kompleksową obsługę klimatyzacji samochodowych
- serwis klimatyzacji,
- sprawdzanie szczelności,
- odgrzybianie instalacji.



Mechanika pojazdowa - Diagnostyka - Elektryka - Blacharstwo

Trwa przebudowa targowiska miejskiego

Trwają prace związane z przebudową targowiska miejskiego przy ul. Kościuszki. W uzgodnieniu z przedsiębiorcami, by nie utrudniać im handlu w okresie letnim, prace podzielono na etapy.

Pierwszy etap rozpoczął się 12 sierpnia od rozbiórki wiaty. Wybudowano już kanalizację deszczową, punkty poboru wody, przyłącze kanalizacji sanitarnej i przyłącze wodociągowe. Na chwilę obecną trwają prace przy budowie drogi wewnętrznej i placu targowego. Droga będzie łączyć parking na targowisku z ulicą Kościuszki. Wykonane zostaną również: oświetlenie terenu, budynek sanitarno-biurowy, nowa wiata handlowa i ogrodzenie. Po zakończeniu tych robót, już na wiosnę, rozpocznie się ostatni etap - budowa parkingu. Inwestycja powinna zostać zakończona do 30 października 2014 r. Według kierownika budowy, nie ma większych problemów i budowa jest realizowana zgodnie z planem i harmonogramem.

Celem inwestycji jest poprawa warunków prowadzenia działalności gospodarczej oraz podniesienie standardu usług handlowych poprzez wykonanie nowoczesnej infrastruktury technicznej. Inwestycja ta będzie służyć również rolnikom i lokalnym producentom sprzedającym swoje produkty.

Projekt dofinansowano ze środków Unii Europejskiej w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013".

SGP /fot. Promocja Gminy



Wykonawcą targowiska jest konsorcjum kilku firm, którego liderem jest Firma Usługowo-Handlowa „HYDROL" Tomasz Leonard z Olsztyna. Szacowany koszt inwestycji to ponad 1,3 mln złotych. Przyznana kwota dofinansowania ze środków unijnych wynosi ponad 880 tys. złotych.

Gmina Olsztynek uczestnikiem V Forum Gospodarczego Rynków Bałtyckich i Wschodnich

To już V Forum Gospodarcze Rynków Bałtyckich i Wschodnich, którego organizatorem była Warmińsko-Mazurska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. w Olsztynie. Tematem przewodnim, 4 października w Lidzbarku Warmińskim, było „Partnerstwo, współpraca, integracja - na rzecz rozwoju gospodarczego".

Gmina Olsztynek w tym wydarzeniu wzięła udział po raz pierwszy, za sprawą nawiązania w lutym br. współpracy z W-MARR w ramach projektu „Special Inwestment Care – Specjalna Opieka Inwestycyjna I 2013". Współpraca ma na celu promocję terenów inwestycyjnych regionu, w tym naszej gminy. Jedną z form promocji było uczestnictwo w forum, które stworzyło znakomite warunki do wspólnej debaty i nawiązywania współpracy transgranicznej samorządów lokalnych i przedsiębiorców z krajów członkowskich UE i spoza Unii. W forum wzięło udział 40 przedsiębiorstw z Obwodu Kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej oraz Litwy, 60 przedsiębiorców z Warmii i Maur i 30 przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego. Patronat nad tym wydarzeniem objął Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Jacek Protas. Forum było doskonałą formą promocyjną dla naszego miasta i gminy, zarówno pod względem turystycznym, ale przede wszystkim inwestycyjnym.



Ale to nie wszystko. W ramach projektu, na specjalnej stronie internetowej (http://www.investinwarmia-andmazury.pl/), zamieszczona jest oferta inwestycyjna naszej gminy. Agencja sfinansowała również wykonanie zdjęć lotniczych oraz projekt i druk folderów w języku polskim i angielskim.

Uczestnictwo w projekcie stwarza możliwość wypromowania terenów przeznaczonych pod inwestycje i przyciągnięcia inwestorów, co z kolei przyczyni się do stworzenia dodatkowych miejsc pracy, a tym samym zmniejszenia bezrobocia na naszym terenie.

V Forum Rynków Bałtyckich i Wschodnich zorganizowano w ramach projektu „Tworzenie i rozwój sieci współpracy centrów obsługi inwestora" współfinansowanego przez Program Operacyjny Rozwój Polski Wschodniej.

Agnieszka Tomaszewska

Zawieszenie dostępu do bezpłatnego internetu na rynku miejskim

Informujemy, że z powodu prowadzonego remontu ratusza czasowo zdemontowano anteny oraz instalację umożliwiającą bezpłatny dostęp do internetu na rynku miejskim.

Wznowienie tej usługi nastąpi po zakończeniu remontu obiektu w roku 2014.

Przepraszamy za utrudnienia oraz zapraszamy do korzystania z bezpłatnego dostępu do internetu w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Olsztynku.

Dzień Cittaslow w Olsztynku

W ostatni weekend września w ponad 178 miastach z 27 krajów z całego świata odbywają się obchody dnia Cittaslow. Po raz pierwszy wydarzenie pod nazwą „Cittaslow Sunday" zagościło również w Olsztynku, który należy do stowarzyszenia od października ubiegłego roku.

Pierwszym działaniem był happening „Ślimak na rynku". Punktualnie o 10:00 pod olsztynecki ratusz przybyło ponad 200 ubranych na pomarańczowo uczniów ze Szkoły Podstawowej w Olsztynku. Barwny dziecięcy korowód uformował na placu ogromnego ślimaka Cittaslow.

Po tym wyjątkowym wydarzeniu główne uroczystości odbyły się w Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Olsztynku, gdzie na początek w hali sportowej uczniowie klas pierwszych gimnazjum rozegrali między sobą towarzyski mecz o Puchar Ślimaka. Mecz rozpoczął symbolicznym pierwszym kopnięciem piłki Burmistrz Olsztynka Artur Wrochna. W rywalizacji zwyciężyła drużyna z klasy Ib.

Na obchody przybyli przedstawiciele władz samorządowych, olsztyneckiej oświaty oraz uczniowie ze wszystkich szkół z Olsztynka.

Burmistrz Artur Wrochna w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie idei Cittaslow dla Olsztynka oraz podziękował organizatorom i wszystkim zaangażowanym w przygotowanie święta.

Po oficjalnym rozpoczęciu swoje zdolności muzyczne zaprezentowały zgromadzonej publiczności dzieci ze Studia Wokalnego Pani Marii Kucińskiej.

Podczas imprezy rozstrzygnięto konkurs plastyczny „Ślimak widziany okiem dziecka – gdzie w Olsztynku brzmi ślimak?". W konkursie wzięli udział uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Olsztynku. Spośród ponad 50 prac tworzonych w różnych technikach pierwsze miejsce zdobyła praca Jakuba Dąbrowskiego z klasy Vc, drugie miejsce zajął Przemysław Adamczyk z klasy IVd a trzecie Oliwia Osowska z klasy VIa. Wyróżniono również prace: Karoliny Lewandowskiej z klasy VId, Klaudii Juras z klasy IVc i Ali Nidzgorskiej z klasy VIb.

Po emocjach konkursowych na scenie wystąpił zespół Ganga Bębna z MDK w Olsztynku pod kierownictwem Zbigniewa Chrzanowskiego. W czasie trwania występu młodych bębniarzy przeprowadzono i rozstrzygnięto konkurs kulinarny „Ślimak, ślimak pokaż rogi…", który swoją tematyką nawiązywał do idei dziedzictwa kulinarnego.

W zmaganiach rywalizowały 3 drużyny mieszane reprezentujące Zespół Szkół w Olsztynku wspólnie z uczniami z Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Olsztynku, Gimnazjum Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich w Olsztynku oraz Liceum Ogólnokształcące w Olsztynku. Zespoły prześcigały się w pomysłach na stworzenie wyjątkowych i oryginalnych potraw, jak pierogi, wyszukane rolady, sałatki i ciasta. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna pod kierownictwem Sławomira Jędruszewskiego, drugie miejsce zajął zespół Joanny Łukaszewicz a trzecie drużyna Władysławy Klimko.







Poza konkursem swoje pomarańczowe stoisko kulinarne wystawili uczniowie miejscowego gimnazjum prezentując zupy dyniowe, za co otrzymali specjalne wyróżnienie od jury.

Ostatnią częścią imprezy była rywalizacja uczniów ze szkół ponad gimnazjalnych w quizie wiedzy o Cittaslow. W konkursie wzięło udział 6 drużyn.

Uczestnicy wykazali się dużą znajomością tematyki. Zwyciężyły uczennice kl. IIb Technikum Hotelarsko-Gastronomiczne, drugie miejsce zajęli uczniowie klasy III Liceum Ogólnokształcącego, a trzecie kl. Ib również technikum.

Organizatorzy oraz burmistrz Olsztynka pragną serdecznie podziękować Miejskiemu Domowi Kultury w Olsztynku, dyrektorom szkół, nauczycielom oraz uczniom za zaangażowanie i pomoc w organizacji przedsięwzięcia. Dzięki tak zorganizowanej imprezie możliwe było przybliżanie idei Stowarzyszenia Cittaslow, a młodzież szkolna mogła poznać jej rozwój i działania Cittaslow na terenie Olsztynka. Mamy nadzieję, że dzień Cittaslow wpisze się na stałe w kalendarium imprez organizowanych na terenie naszego miasta.

Karol Kijkowski
fot. Promocja Gminy

Szlachetna Paczka szuka Wolontariuszy

To już XIII edycja ogólnopolskiego projektu SZLACHETNA PACZKA, który odbywa się również w naszym województwie i w Olsztynku. Wciąż trwają poszukiwania wolontariuszy, którzy spotkają się z ubogimi i pomogą w przekazywaniu im świątecznej pomocy.

Projekt SZLACHETNA PACZKA jest innowacyjny pod każdym względem. Każdy tutaj wie komu pomaga i uczy się, jak to robić mądrze.

Wciąż trwają poszukiwania wolontariuszy projektu. Jest to szczególnie ważne w Olsztynku, w którym wciąż nikt się nie zgłosił. Zaś tam, gdzie nie będzie wolontariuszy, nie będzie pomocy dla ubogich.

Prawie 70% wolontariuszy deklaruje, że udział w SZLACHETNEJ PACZCE był najważniejszym wydarzeniem w ich życiu. Dlatego warto się zgłosić!

Każdy, kto ma 18 lat oraz chęć i zapał do pracy, może się zgłosić na www.superw.pl.

Więcej informacji można znaleźć również na stronie Stowarzyszenia www.szlachetnapaczka.pl

Dzień Edukacji Narodowej w Olsztynku

14 i 15 października w gminie Olsztynek obchodzono Dzień Edukacji Narodowej. Ten szczególny dzień był okazją do podziękowań nauczycielom i pracownikom oświaty.

Na uroczystości w placówkach oświatowych przybyli przedstawiciele władz samorządowych Olsztynka.

Dzień Edukacji Narodowej to również okazja do wręczenia nagród wyróżniającym się nauczycielom i pracownikom szkół.

W tym roku Nagrody Burmistrza otrzymali: Krzysztof Szot – Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Waplewie, Marzenna Stefanowicz – Kierownik Szkoły Filialnej w Królikowie, Małgorzata Kowalska – Nauczyciel Szkoły Podstawowej w Olsztynku, Katarzyna Hacia – Nauczyciel Szkoły Podstawowej w Olsztynku, Anna Piotrowska – Pedagog Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Olsztynku oraz



Teresa Feliszek – Nauczyciel Przedszkola Miejskiego w Olsztynku.

Uroczystościom we wszystkich placówkach towarzyszyły barwne programy okolicznościowe przygotowane przez uczniów. Klasy pierwsze złożyły uroczyste ślubowania. Uczniowie złożyli nauczycielom życzenia, wręczając tradycyjnie kwiaty.

Karol Kijkowski
fot. Promocja Gminy

XIV Gminne Integracyjne Igrzyska Olimpijskie Olsztynek 2013

Na olsztyneckich arenach sportowych – „Orliku" przy szkole podstawowej i stadionie miejskim – nie zabrakło prawdziwie sportowych emocji podczas XIV Gminnych Integracyjnych Igrzysk Olimpijskich Olsztynek '2013.



W imieniu burmistrza Olsztynka otwarcia Igrzysk dokonał Mirosław Obrębski, kierownik Referatu Oświaty, Kultury i Promocji Urzędu Miejskiego w Olsztynku, odczytując apel olimpijski:

W pierwszym dniu – 8 października – na „Orliku" rywalizowały przedszkolaki i uczniowie szkół podstawowych z klas I-III, w drugim dniu (9 października) – na stadionie miejskim - uczniowie klas IV-VI szkół podstawowych, gimnazjaliści, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych oraz osoby zrzeszone w Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin w Olsztynku i Warsztatów Terapii Zajęciowej w Olsztynku.



Na podkreślenie zasługuje dobre przygotowanie i zaangażowanie zawodników. Po raz kolejny okazało się jednak, że uczniom klas sportowych lub z klubów sportowych zwycięstwa przychodziły znacznie łatwiej.

Koordynatorem całej imprezy i osobą prowadzącą zawody, bodajże już od 11 lat, był Grzegorz Rudziński – Przewodniczący Gminnej Rady Sportu w Olsztynku, którego dzielnie wpierał Mariusz Obarek – Prezes UKS „Top-Spin".

Głównym organizatorem imprezy jest Uczniowski Klub Sportowy "Top-Spin" w Olsztynku, ale uznanie należy się również dyrektorom szkół, nauczycielom wychowania fizycznego i nauczycielom opiekującym się kibicującymi uczniami, członkom Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych i Ich Rodzin w Olsztynku oraz pracownikom Warsztatów Terapii Zajęciowej w Olsztynku i wolontariuszom z Zespołu Szkół. Transport zorganizował ZASiP, zabezpieczenie medyczne sprawowała Czesława Małecka, nagłośnienie realizowali pracownicy MDK-u. Obiekty zostały dobrze przygotowane przez ich gospodarzy oraz przez Gospodarkę Komunalną Sp. z o.o. w Olsztynku.

Wszystkim uczestnikom gratulujemy, a organizatorom i osobom wspierającym serdecznie dziękujemy! A za rok czeka nas jubileusz 15-lecia...

SGP
fot. Promocja Gminy

Zasady odbioru odpadów komunalnych w gminie Olsztynek

1. Właściciel nieruchomości ma obowiązek wyposażyć nieruchomość w pojemnik na odpady komunalne i utrzymywać go oraz jego otoczenie w czystości.

2. Odpady komunalne należy gromadzić w pojemnikach oraz wyjątkowo, w sytuacji, gdy pojemnik okaże się za mały, w worku, odpady tzw. **„luzowe"** nie będą odbierane.

3. Odpady zmieszane w gminie Olsztynek odbierane są zgodnie z harmonogramem dostępnym na stronie internetowej www.olsztynek.pl oraz w Urzędzie Miejskim w Olsztynku na tablicy ogłoszeń.

4. Odpady segregowane z gniazd odbierane są na bieżąco, przy zapełnieniu całkowitym pojemników zbiorczych.

5. W przypadku gdy zadeklarowaliśmy, że będziemy segregować odpady, papier, plastik, szkło i metal należy wyrzucać do pojemników zbiorczych do segregacji, tzw. „gniazd".

6. Do pojemników do segregacji oraz na odpady zmieszane nie wolno wrzucać odpadów wielkogabarytowych, opon, odpadów budowlanych pochodzących z remontów, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego oraz odpadów niebezpiecznych i leków.

7. Odpady wielkogabarytowe, opony i zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny (w tym żarówki, świetlówki itp.) odbierane będą tylko i wyłącznie w okresie zbiórki tych odpadów po wcześniejszym ustaleniu terminu z Gospodarką Komunalną Sp. z o. o.

8. Odpady budowlane pochodzące z remontów (na które nie wymagane było zgłoszenie i pozwolenie budowlane) odbierane będą każdorazowo, po wcześniejszym zgłoszeniu do Gospodarki Komunalnej Sp. z o. o.

9. Leki można wyrzucać do specjalnych pojemników w aptekach w Olsztynku.

10. Odpady niebezpieczne, np. opakowania po środkach ochrony roślin, należy gromadzić w osobnych workach lub pojemnikach. Termin odbioru tych odpadów należy uzgodnić z Gospodarką Komunalną Sp. z o. o.

11. PAMIĘTAJ: Kto zanieczyszcza lub zaśmieca miejsca dostępne dla publiczności, a w szczególności drogę, ulicę, plac, ogród, trawnik lub zieleniec, podlega karze grzywny do 500 złotych albo karze nagany.

Wystawianie odpadów wielkogabarytowych, np. mebli lub elektro śmieci, nie w terminie ich zbiórki jest również zaśmiecaniem!!!

Nie wolno również zostawiać worków ze zmieszanymi odpadami komunalnymi w otoczeniu gniazd na odpady segregowane!!!!

WAŻNE TELEFONY

- Gospodarka Komunalna Sp. z o. o.
89 519 20 93

Zadzwoń jeśli:

- odpady z Twojej nieruchomości nie zostały odebrane w terminie.
- chcesz się pozbyć odpadów budowlanych pochodzących z remontu na Twojej nieruchomości.

- Urząd Miejski w Olsztynku 89 519 54 75

Zadzwoń jeśli:

- masz jakiekolwiek pytania dotyczące nowego systemu gospodarki odpadami komunalnymi lub prawidłowej segregacji odpadów komunalnych.

JAK SEGREGOWAĆ ODPADY? (str. 30)

Ślubowanie pierwszaków w Szkole Filialnej w Królikowie

15 października w Szkole Filialnej w Królikowie odbyło się ślubowanie uczniów klasy pierwszej połączone z obchodami Dnia Edukacji Narodowej.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz miejskich i olsztyneckiej oświaty.

Uczniowie przed ślubowaniem przedstawili ciekawy program artystyczny oraz musieli wykazać się postawą patriotyczną i wiedzą o Polsce i naszej gminie. Egzamin zdali wyśmienicie i zostali pasowani przez Dyrektora Szkoły Podstawowej w Olsztynku Beatę Bukowską na uczniów szkoły. Otrzymali również upominki ufundowane przez radę rodziców, sponsorów i słodycze od wiceburmistrza Krzysztofa Wieczorka.



Uroczystość była okazją do złożenia podziękowań i życzeń nauczycielom i pracownikom oświaty przez wiceburmistrza, radnego Andrzeja Wojdę oraz rodziców z okazji święta polskiej edukacji.

Wzruszającym momentem było wręczenie Nagrody Burmistrza Olsztynka kierownikowi szkoły Marzennie Stefanowicz. Z nagrody ucieszyli się również rodzice, którzy wnioskowali o jej przyznanie.

Ale to nie koniec nagród. Nagrodę Dyrektora Szkoły otrzymała Beata Andrysiak - osoba niezwykle zaangażowana w pracę zawodową jak i społeczną na rzecz placówki.

Szkoła w Królikowie rodzinną atmosferą przyciąga do siebie dzieci i ich rodziców, którzy aktywnie angażują się w jej życie. Mała szkółka, a jak cieszy!

SGP

fot. Promocja Gminy



Święto pieczonego ziemniaka w Waplewie

19 października rada sołecka oraz Ochotnicza Straż Pożarna w Waplewie zorganizowały festyn dla mieszkańców.

Dzieci i dorośli chętnie uczestniczyli w konkursach poświęconych ziemniakom, utalentowani plastycznie wykonywali również rzeźby z ziemniaków i rysowali w konkursie „Pani Jesień”.



Konkursom towarzyszyło śpiewanie pieśni biesiadnych oraz tańce. Oprawę artystyczną przygotowali pracownicy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Waplewie, a całość prowadziła Danuta Król.

Jedną z głównych atrakcji festynu, szczególnie dla najmłodszych, była możliwość przejażdżki wozem strażackim oraz prezentacja sprzętu ratunkowego.

Dużym powodzeniem cieszyły się pieczone nad ogniskiem placki kartoflane, ziemniaki z parnika, pieczone kiełbaski oraz grochówka przyrządzona przez Szkolny Ośrodek Wypoczynkowy „Syrenka” w Marózie.



Najbardziej oczekiwanym momentem festynu było rozstrzygnięcie konkursu na „Najpiękniejszą posesję w sołectwie Waplewo”. W konkursie, ogłoszonym już w lipcu, rywalizowały zgłoszone przez mieszkańców posesje, z których wyłoniono pięć najładniejszych. Po raz kolejny zwyciężyli Danuta i Tomasz Nachaj. Drugie miejsce zajęli Krzysztof i Danuta Jabłonowscy, a trzecie Jarosław Kałapus. Wyróżniono również Mariusza Szczyglaka oraz Jerzego Obuchowicza.

Festyn zorganizowany został również dzięki wsparciu sponsorów. Specjalne podziękowania należą się:

Maspex Sp. z o.o., „OCTIM” Olsztynek, „BiM” Olsztynek, Zakład Rolny „KOZDRYK-Waplewo” Sp. z o.o., Nadleśnictwo Olsztynek, SHP Olsztynek, PP. Jacek Rostkowski, Waldemar Szarnowski, Zbigniew Fydrych, Państwu Bożenie i Stanisławowi Kępczyk oraz Państwu Mariannie i Stanisławowi Domżalskim.

Karol Kijkowski

fot. Promocja Gminy

Rodzinie wyrazy współczucia z powodu śmierci

śp. Bolesława Gątkowskiego

cenionego w kraju rzemieślnika i osoby zaangażowanej w życie społeczno-gospodarcze Gminy Olsztynek składają

Przewodniczący Rady Miejskiej
Jerzy Głowacz

Burmistrz Olsztynka
Artur Wrochna

Państwu Emilii i Robertowi Dumka

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Teściowej i Matki

składają Burmistrz Olsztynka Artur Wrochna
i pracownicy Urzędu Miejskiego w Olsztynku

Panu Leszkowi Gątkowskiemu

wyrazy współczucia z powodu śmierci **Ojca**

składają Burmistrz Olsztynka Artur Wrochna
i pracownicy Urzędu Miejskiego w Olsztynku

Wszystkim, którzy dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości oraz uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej naszej **Mamy**

Julii Dumka

serdeczne podziękowania składają synowie
Marek i Robert z Rodzinami

Wywiad z ...

Wojciech Kopeć - aktualnie jeden z najlepszych zawodników w kraju na dystansach półmaratońskich i maratońskich.



- Jak zaczęła się twoja przygoda z bieganiem?

- Już w gimnazjum byłem wyróżniającym się biegowo uczniem i mój ówczesny nauczyciel wychowania fizycznego Piotr Podhajny namawiał mnie abym spróbował swoich sił i zaczął trenować.

- Kiedy rozpocząłeś treningi?

- Po skończeniu gimnazjum poszedłem do liceum w Olsztynie z myślą, że będę również biegać. Za namową kolegi zacząłem jednak trenować judo. Treningi te musiałem przerwać z powodu problemów zdrowotnych. W tym czasie poznałem kolegę z sekcji lekkoatletycznej Gwardii Olsztyn, Damiana Pieterczyka. Był wówczas aktualnym Mistrzem Polski juniorów na 1500 m i dzięki niemu zacząłem treningi u trenera Zbigniewa Ludwichowskiego.

- Biegi stały się twoją pasją?

- Od samego początku. Gdy rozpocząłem treningi, zauważyłem, że szybko doganiam dużo lepszych i bardziej doświadczonych zawodników. Byłem w stanie z nimi konkurować mimo braku doświadczenia i „wybiegania" treningowego. Rozwijałem swoje zdolności, a moje możliwości były coraz większe.

- Jak wspominasz swoje pierwsze zawody?

- To były wojewódzkie biegi przełajowe juniorów młodszych odbywające się w Braniewie w 2004 roku. Zająłem 8 miejsce. Kolejne starty to rywalizacja w makroregionie, gdzie byłem już szósty i drugi w województwie. Uzyskałem kwalifikacje na Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych w Międzyzdrojach. Na tych zawodach zająłem wysokie 13 miejsce na ponad 150 startujących pokonując wszystkich rywali z makroregionu.

- Na jakich dystansach biegałeś w klubie?

- Mój trener od razu widział we mnie długodystansowca, gdyż miałem dobre predyspozycje wydolnościowe, a brakowało mi zawsze szybkości. Od początku postanowił, że będą to biegi na 3 i 5 kilometrów.

- Wiem, że wybierasz również najdłuższe dystanse. Kiedy zacząłeś biegać na dystansach półmaratońskich i maratońskich?

- Mój pierwszy start w półmaratonie miał miejsce 29 września 2012 r. w Jonesboro w Arkansas, w którym pobiegłem 1:09:11. Na pierwszy maraton zdecydowałem się 8 grudnia w Huntsville, w Alabamie, gdzie osiągnąłem wynik 2:27:51.

- Czyli pierwsze kroki na tych dystansach stawiałeś w USA, jak trafiłeś do Stanów?

- W Polsce byłem jednym z wyróżniających się biegaczy w swojej kategorii wiekowej, dzięki czemu otrzymałem propozycję Harding University w Arkansas studiów i stypendium sportowego. Zdecydowałem się bez wahania.

- Jak długo byłeś w USA?

- 6 lat, z czego 5 i pół roku studiowałem na 3 kierunkach; w międzyczasie pracowałem i byłem asystentem trenera na moim uniwersytecie. Przez pół roku mieszkałem w Peru, gdzie biegałem po Andach i uczyłem się języka hiszpańskiego.

- Twoje nazwisko stało się popularne wśród naszych mieszkańców dzięki zwycięstwu w II Półmaratonie Jakubowym w Olsztynie, jak oceniasz swój występ w tym biegu, czy było ciężko?

- Ten start uważam za bardzo udany, wygrałem na bardzo wymagającej pofałdowanej trasie z bardzo dobrym wynikiem 1:08:08, który jest rekordem trasy. Uporałem się dość szybko z kolegami z trasy i po 6 km mknąłem samotnie do mety, walcząc jedyne ze swoimi słabościami.

- Jak wyglądają twoje przygotowania do zawodów?

- Trwają zazwyczaj ok. 7 tygodni. Przez 5 tygodni staram się przebiec jak największą liczbę kilometrów. Przez następne 2 tygodnie zmniejszam kilometraż, a w ostatnim tygodniu stosuję specjalną dietę maratońską. Do biegu w Olsztynie przygotowywałem się w Kolorado biegając na wysokości 3000 m n.p.m. Pozwoliło mi to osiągnąć lepsze wyniki i „łatwość biegową".

- Na czym polega dieta maratońska? Możesz zdradzić kilka szczegółów?

- Poczynając od niedzieli wieczorem, je się przez 3 dni tylko białko popijając samą wodą, od środy wieczór stopniowo do diety dołączamy węglowodany i można powiedzieć, że do samego startu ładujemy akumulatory węglowodanami.

- Jaki dystans przebiegasz w ciągu miesiąca, roku?

- Miesięcznie średnio ponad 500 km. Czyli 9-10 tys. km rocznie. W czasie przygotowywań do półmaratonu w Olsztynie w czerwcu przebiegłem 500 km, w lipcu 700 km a w sierpniu 800 km. Czyli 2000 km w 3 miesiące.

- Jakie jest twoje największe, jak do tej pory, osiągnięcie?

- 5 miejsce na ME juniorów na 10 km w Kownie w 2005 roku. Drugi sukces to drużynowy złoty medal na ME w biegach przełajowych w Tilburgu, w Holandii, w tym samym roku. Był to pierwszy taki sukces osiągnięty przez polską reprezentację. Poza tym stawałem również siedmiokrotnie na podium MP w różnych kategoriach wiekowych.

- Jak często startujesz w zawodach?

- W sezonie 2012/2013 startowałem tydzień w tydzień, gdyż zmusiła mnie do tego sytuacja finansowa. W tym roku kalendarzowym przebiegłem 10 maratonów i 10 półmaratonów, z 9 maratonów 3 wygrałem, a w pozostałych za każdym razem plasowałem się w pierwszej trójce. W ostatnim starcie w maratonie poznańskim byłem 12. Biegałem również kilkanaście razy w Olsztynku, gdzie wygrałem trzykrotnie bieg o Puchar Olsztynka, ostatnio w 2012 roku.

- Kto jest twoim idolem sportowym?

- Bardzo cenię wielkość sportową lekkoatlety z Etiopii Kenenisy Bekele. Podziwiam go za niesamowite rekordy świata i ciągłą wiarę w siebie, mimo wielu kontuzji.

- Jakie są twoje marzenia i cele na przyszłość?

- Jeżeli chodzi o bieganie to chciałbym poprawić swój wynik z maratonu do granicy 2 godz. 15 min., co w przyszłości dałoby mi możliwość reprezentowania Polski i rozsławiania naszej gminy na arenie międzynarodowej.

Moim marzeniem jest też popularyzowanie biegania wśród ludzi młodych jako jednego z najlepszych sposobów spędzania czasu. Moje hobby związane z bieganiem to również podróżowanie i starty w różnych ciekawych miejscach.

- Trening i starty wiążą się z kosztami, jak sobie z tym radzisz?

- Niewątpliwie trening na profesjonalnym poziomie jest bardzo kosztowny, sprzęt wyczynowy nie należy tu do najtańszych. Trzeba doliczyć koszty podróży, obozów biegowych. Kosztowna jest również suplementacja diety, bez której nie uzyska się dobrych wyników. Aby pozyskać na to środki muszę biegać częściej na zawodach, co wiąże się z ryzykiem kontuzji i przemęczeniem organizmu. Dlatego w chwili obecnej jestem na etapie poszukiwań sponsorów, którzy pomogą mi rozwijać mój talent w kolejnych latach.

- W naszej gminie jesteś wyróżniającym się sportowcem, czy otrzymałeś z tego tytułu jakąś pomoc?

- Tak, korzystałem z nagród ufundowanych przez Burmistrza Olsztynka dla najlepszych sportowców. Każda pomoc, nie tylko finansowa, jest zawsze wyróżnieniem i dodaje chęci do dalszego treningu, reprezentowania i promowania naszej gminy. Bardzo dziękuję za nagrodę i cieszę się z tego wyróżnienia.

- Dziękuję ci serdecznie za rozmowę

- Dziękuję bardzo i zachęcam wszystkich do aktywności fizycznej, a szczególnie do biegania!

Rozmawiał
Karol Kijkowski

Dramatyczne losy XIII Korpusu

Tannenberg 1914 według Sołżenicyna (cz. 2)



autor Bogumił Kuźniewski

XIII Korpus rosyjski pod dowództwem generała Mikołaja Klujewa wkroczył od południa na teren Prus Wschodnich 21 sierpnia 1914 roku. Składał się z dwóch dywizji piechoty (1DP i 36 DP), brygady kawalerii oraz oddziałów pomocniczych i różnych służb tyłowych. Na pełnym etacie korpus rosyjski liczył ponad 40 tysięcy żołnierzy i oficerów. W jego skład wchodziły 32 bataliony piechoty, 6 szwadronów jazdy, 12 baterii artylerii polowej dysponujących 96 armatami lżejszego kalibru i 12 artylerii ciężkiej.

Rosyjska dywizja piechoty licząca ok. 20 tysięcy żołnierzy dzieliła się na dwie brygady obejmujące po dwa pułki. Pułk piechoty składał się z czterech batalionów, z których każdy posiadał cztery kompanie i dodatkowo piątą kompanię karabinów maszynowych. Do tego dochodziły oddziały pomocnicze, służby tyłowe, ogromna liczba koni pociągowych, wozów amunicyjnych, transportowych i sanitarnych. Korpus w szyku marszowym rozciągał się na przestrzeni ok. 40 km.Mobilizacja oddziałów II Armii gen. Samsonowa przebiegała w kompletnym bałaganie. Podobnie, przemieszczenie w kierunku Prus Wschodnich prowadzono w ogromnym chaosie. Wojska przewożono koleją i często bez powodu wyładowywano kilkadziesiąt kilometrów od granicy. Żołnierze z pełnym oporządzeniem musieli pieszo pokonywać wiele kilometrów. Od początku szwankowało zaopatrzenie, szczególnie braki w wyżywieniu dokuczały zmęczonym żołnierzom. Po przekroczeniu granicy sytuacja pogorszyła się. Niemcy niszczyli wszystko – zapasy żywności, stogi, furaż, a nawet studnie i mosty na rzekach. Potwornie zmęczeni żołnierze szli naprzód w sierpniowym upale po piaszczystych drogach i często bezdrożach mazurskich lasów. Byli zagłodzeni, mieli tylko suchy prowiant i pożywienie zdobywali na własną rękę. Brakowało nawet wody pitnej i korzystano z wody ze strumieni, a nawet z jezior i rzek.

XIII Korpus otrzymał zadanie ataku na kierunku Koniuszyn, Kurki, Pluski, Olsztyn. Mocno zalesiony teren, pokryty dodatkowo gęstą siecią wodną w postaci jezior, rzek, cieków wodnych i bagien stanowił poważne utrudnienie dla rosyjskich żołnierzy, którzy przez wiele dni błąkali się po mazurskich kniejach. Wprowadzona prohibicja w armii carskiej odbierała animusz, a całkowite zaćmienie słońca 22 sierpnia między godziną 14.00 a 15.00 wróżyło katastrofę. Oddziały XIII Korpusu posuwały się z wielkim trudem na północ w dwóch wielkich kolumnach nie napotykając większego oporu ze strony Niemców. Bardziej na zachód, na linii Orłowo – Frąknowo, wojska XV Korpusu gen. Martosa toczyły ciężkie walki z XX korpusem niemieckim gen. Scholtza. Po obu stronach były duże straty, ale Niemcy utrzymali pozycję i nocą 24 sierpnia stworzyli nową linię obrony Waplewo – Mielno – Drwęck.

Czołówki korpusu gen. Klujewa dopiero 25 sierpnia (wtorek) dotarły rankiem w okolice wioski Pluski. Uciekających mieszkańców dogoniły patrole konne wojsk rosyjskich i zmusiły do powrotu. We wsi roiło się już od rosyjskich żołnierzy, wśród których znaczną część stanowili Polacy wcieleni przymusowo do armii carskiej. Przez dwa dni maszerowały kolumny wojsk przez wieś Pluski w kierunku Olsztyna. Rosjanie zachowywali się dosyć poprawnie, chociaż zabierali konie i krowy. Świnie i drób głodni żołnierze piekli zaraz w obejściu. Pierwsze patrole rosyjskie pojawiły się w okolicach Olsztyna 26 sierpnia, ale zaatakowane przez niemiecką kawalerię wycofały się. Następnego dnia rankiem znowu pojawiły się patrole kozackie, a około południa Rosjanie zaczęli wkraczać do miasta od strony Stawigudy, Butryn i Pasymia. Gdy pojawiły się większe siły rosyjskie, Niemcy nie stawili oporu i opuścili miasto bez walki. Olsztyn zajęła brygada białoruska z XIII Korpusu.

Rosjanie zachowali się całkiem przyzwoicie. Obeszło się bez rabunków, gwałtów i podpaleń. Odcięci od dostaw i wygłodzeni żołnierze rosyjscy zażądali od mieszkańców Olsztyna wydania dużych ilości produktów żywnościowych, za które mieli zapłacić. Uruchomiono piekarnie i przez całą noc wypiekano chleb. W ciągu kilkunastu godzin przekazano Rosjanom ponad 25 tysięcy kg chleba, 4210 kg kaszy i ryżu, 3676 kg cukru, 3110 kg soli, 450 kg grochu i 110 kg herbaty. Następnego dnia (28 sierpnia) wojska niemieckie wyparły oddziały XIII Korpusu w kierunku na Dorotowo. Jednodniowa okupacja Olsztyna zakończyła się praktycznie bez strat, Rosjanie nie zapłacili tylko za przejęte artykuły żywnościowe.

W trakcie ofensywy XIII Korpusu na północ generał Martos prosi o wsparcie i generał Klujew wysyła w kierunku Olsztynka dwa pułki piechoty. Rankiem 28 sierpnia II Brygada 1 DP w składzie dwóch pułków – narewskiego i koporskiego zajmowała pozycję na rubieży wzdłuż linii Królikowo – Sudwa – Wilkowo. Od zachodu nadeszły oddziały 3D Rez. gen. Morgena i uderzyły na pozycję nieprzyjaciela. W rejonie Sudwy przy drodze prowadzącej do Ostródy jeden z batalionów carskiej piechoty został zaskoczony i niemal wybity do nogi ogniem karabinów maszynowych. Na polach i w rowie przy drodze legło 569 żołnierzy rosyjskich. Brawurowy atak piechoty niemieckiej zepchnął Rosjan w kierunku Olsztynka.

W nocy 28 sierpnia wyładowano oddziały dywizji generała Goltza w Biesalu. O brzasku piechurzy ruszyli w kierunku Olsztynka zajętego przez Rosjan. Na czele jechał konno generał Goltz. W szybkim tempie musieli pokonać 16 kilometrów. O godzinie 9 rano straż przednia natknęła się na rosyjskie ubezpieczenia na skraju lasu miejskiego. Generał Goltz, nie czekając na całość swoich sił, rozwinął część batalionów piechoty i uderzył na rosyjskie pozycje położone po drugiej stronie drogi Olsztynek – Mierki. Landwehra nacierała z ogromnym entuzjazmem, ale jej zapał ostudził gęsty ogień ze strony rosyjskiej.

W tym czasie pojawiło się nowe zagrożenie. Od strony Olsztyna posuwały się w kierunku Olsztynka masy wojsk rosyjskich z XIII Korpusu. Wojska rosyjskie były w marszu od godziny 4.30. Po zdobyciu Olsztyna (27.08) oddziały gen. Klujewa musiały wycofać się szybko na południe, żeby wesprzeć XV Korpus gen. Martosa zagrożony przez przeważające siły niemieckie. Niestety, odwrót odbywał się bardzo powoli, co przesądziło o niepowodzeniu całej operacji. W okolice Gryźlin jako pierwszy dotarł pułk newski, który włączył się do bitwy i wyparł oddziały gen. Goltza do lasu miejskiego na północ od Olsztynka. Dywizję Goltza wsparły oddziały gen. Morgena, które toczyły zacięte walki wokół Olsztynka.

Na pole bitwy, po morderczym marszu dotarła ok. godziny piętnastej 37 DP gen. Staabsa. Na wzgórzach w rejonie Sudwy rozmieszczono działa 37 Brygady



Walki w lesie miejskim koło Jagiełka

Artylerii Polowej. Na pozycje rosyjskie runął zmasowany ogień artylerii niemieckiej. Pociski trafiły też w budynki Olsztynka wzniecając pożary. Piechota niemiecka uderzyła na Rosjan spychając ich w kierunku Mierek. Resztki żołnierzy z rozbitych pułków narewskiego i koporskiego rzuciły się do panicznej ucieczki. Widział to generał Samsonow przebywający w Nadrowie. Panikę opanowano i żołnierze pod dowództwem pułkownika Żylcowa ruszyli do przeciwnatarcia, ale zalegli pod ogniem niemieckim. Po godzinnej walce Rosjanie znowu zaczęli uciekać. Załamany pułkownik Żylcow zastrzelił się klęcząc na kolanach przed wbitym w ziemię sztandarem.

W trudnej sytuacji znalazła się dywizja gen. Goltza atakowana z lewej flanki i z tyłu przez newski pułk piechoty XIII Korpusu. Artyleria obu stron prowadziła intensywny ostrzał. Z rejonu Gryźlin ostrzeliwał Niemców dywizjon rosyjskich haubic, natomiast artyleria niemiecka prowadziła ogień z okolic Sudwy i przez pomyłkę ostrzelała swoich landwerzystów gen. Goltza. Newski pułk piechoty dowodzony przez pułkownika Pierwuszyna cały dzień (28 sierpnia) prowadził uporczywą walkę z dywizją gen. Goltza w gęstym lesie miejskim. Landwehra wycofywała się ponosząc ciężkie straty. Rosjanie również mieli ponad 600 zabitych i rannych. Pod wieczór dotarli do zachodniego skraju lasu ogarniętego pożarem. Tak drogo okupione zwycięstwo okazało się niepotrzebne. Zdziesiątkowany pułk otrzymał rozkaz wycofania się.

Dzielnie walczył pułk dorogobużański, osłaniając odwrót XIII Korpusu z Olsztyna. Jego dowódca pułkownik Kabanow powstrzymywał napór Niemców pod Dorotowem przez całe popołudnie 28 sierpnia. Z braku amunicji Rosjanie trzy razy uderzali na pozycje niemieckie na bagnety. Pułk poniósł ogromne straty. Zginął też pułkownik Kabanow. Kilkunastu żołnierzy zabrało zwłoki pułkownika i sztandar. Niemcy do później nocy bali się atakować rosyjskie pozycje. Zabitych żołnierzy z obu stron pochowano na cmentarzu wojennym w Dorotowie, który istnieje do chwili obecnej. Generał Klujew nie wykorzystał ofiary dzielnych żołnierzy pułku dorogobużańskiego. Jego nieporadność w trakcie odwrotu spowodowała, że niemal cały XIII Korpus zamienił się w bezładny tłum uciekający między jeziorami przez leśne tereny na południe. Z ośmiu pułków pozostały tylko trzy. Brak szybkiego współdziałania doprowadził do wyparcia z Olsztynka pułków narewskiego i koporskiego. W niepotrzebnej bitwie w lesie miejskim wykrwawił się pułk newski. Noc z 28 na 29 sierpnia przyniosła chwilę wytchnienia dla walczących wojsk. Niemcy podciągali posiłki, straszliwie zmęczeni



Oddziały rosyjskie w marszu na Olsztyn

Rosjanie odpoczywali. W płonącym Olsztynku oddziały rosyjskie utrzymały tylko kilka punktów oporu.

Wczesnym rankiem 29 sierpnia pułk sofijski z XIII Korpusu próbował bezskutecznie odbić Olsztynek od strony wschodniej. Po nieudanym ataku ruszył w kierunku Mierek i Kołatka (Schlagamuhle). Za nim podążyły pułki możajski i zwienigrodzki. Jedyna droga odwrotu dla XIII Korpusu prowadziła przez przesmyk pomiędzy jeziorami Staw i Pluszne koło młyna Szlaga. Młyn ten był zbudowany na rzece łączącej jezioro Staw z jeziorem Pluszne. Obok młyna znajdował się kilkumetrowej szerokości drewniany most. W krótkim czasie musiały tędy przeprawić się tysiące żołnierzy, setki taborowych wozów, armat, jaszczy amunicyjnych i koni. Kto zdąży pokonać tę przeszkodę ten ocaleje. W nocy pierwsi żołnierze wzmocnili słaby most belkami i deskami z rozebranej stodoły. Po tym moście przeszły setki żołnierzy, koni, taborów, dziesiątki dział. Zorganizowano naprędce obronę przedmościa. Nadciągały rozbite bataliony. Resztki pułku newskiego wycofując się z miejskiego lasu wpadły pod niemiecki ogień. Ostrzelali ich także żołnierze rosyjscy z pułku zwienigrodzkiego, biorąc omyłkowo za nieprzyjaciela.

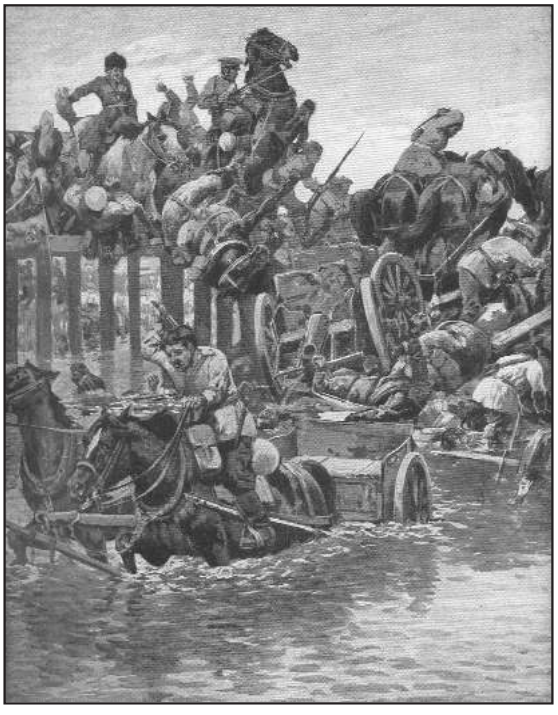
Rankiem 29 sierpnia oddziały niemieckie (37 Dywizja Piechoty, Landwehra z 2 DP gen. Goltza) wsparte ogniem artylerii zdobyły Mierki. Rosjanie dzielnie bronili przesmyku koło Kołatka. Rosyjskie armaty ogniem na wprost rozbijały kolejne ataki niemieckie. Około godziny 10.30 artyleria niemiecka w sile 66 dział lekkich i 16 haubic 150 mm otworzyła zmasowany ogień na Kołatek. Rosjanie rozbiegli się na wszystkie strony. Niemcy precyzyjnie wstrzelali się w samą drogę. Po ostrzale do ataku ruszyły oddziały Landwehry łamiąc obronę rosyjską. Znaczne siły rosyjskie z pułków sofijskiego, możajskiego i zwienigrodzkiego przedarły się i ruszyły w kierunku Swaderek. Ponad osiem tysięcy żołnierzy poddało się, w tym niemal cały kaszyrski pułk piechoty. Setki zginęło lub potopiło się w wodach jezior.

Perfidia losu zapędziła XIII Korpus w miejsce, z którego najtrudniej było mu się wycofać. Jeziora zagradzały jedyną drogę ratunku. Płacąc ogromną cenę Korpus przebił się przez Schlagamiihle (Kołatek) na południowy wschód. Dalej droga wiodła przez most i tamę obok Schwedrich (Swaderki). Po sforsowaniu tej przeszkody pojawiła się następna koło wioski Kurken (Kurki) – duże jezioro Lansker (Łańskie) oraz naszyjnik małych jeziorek nanizanych na bagnistą rzeczkę Alle (Łynę). Pokonawszy i tę przeszkodę korpus wpadł w trzecie wodne objęcia jeziora Omulew i musiał iść na południe prosto na zderzenie z XV Korpusem. Nieszczęsny XIII Korpus namaszerował się więcej niż inni, musiał przejść z Olsztyna 70 km w 40 godzin bez kawałeczka suchara, z końmi, których nie karmiono i nie wyprzęgano. Na przesmyku między jeziorami pod Schwedrich (Swaderki) okopał się pułk sofijski i walczył aż do trzeciej po południu 29 sierpnia umożliwiając odwrót innych oddziałów. W nocy gen. Klujew zamiast w lewo skierował resztki swojego korpusu w prawo i wbił się prosto w odwody XV Korpusu. Właśnie te dwa korpusy wpadły na siebie na fatalnym skrzyżowaniu, gdzie w dzień nie mogły wyminąć się cztery wozy, a nocą miały przejść przez siebie dwa korpusy.

Wieczorem 29 sierpnia rozbite i rozproszone oddziały trzech centralnych korpusów (XIII, XV i XXIII) znajdowały się na obszarze w trójkącie: Nidzica – Wielbark – Jedwabno. XIII Korpus dochodzi do wsi Jabłonka i dalej rusza w kierunku Muszak. Tutaj zderza się z rozbitymi oddziałami 2 DP. Zmienia kierunek na wschód. Po całonocnej strzelaninie i ciągłym marszu wyczerpani do granic możliwości żołnierze poddają się 30 sierpnia. Niedaleko wsi Ruskowo skapitulowało ok. 17 tysięcy Rosjan, w tym gen. Klujew oraz 8 innych generałów. XIII Korpus przestał istnieć.

Generał Mikołaj Klujew nigdy wcześniej nie walczył na wojnie. Był znakomitym kompanem, duszą towarzystwa, czarującym i dowcipnym człowiekiem kochającym żonę i dzieci. Natomiast dowódcą był beznadziejnym. Posiadał słabe rozeznanie w pracy sztabowej i nie miał pojęcia o dowodzeniu na wyższym szczeblu. Z powodu ignorancji i głupoty zbyt późno wysłał dwa pułki na pomoc XV Korpusowi. Jego nieporadność i brak zdecydowania w trakcie odwrotu spowodowały, że XIII Korpus zamienił się w bezładny tłum uciekających żołnierzy. Sam generał poddał się 30 sierpnia 1914 roku. Całą wojnę spędził w obozie jenieckim w Saksonii. Niewolę przeżył w niezłych warunkach i po wojnie wspierał „Białych" na północy Rosji. Po zwycięstwie bolszewików wyemigrował do Finlandii, gdzie zmarł w 1921 roku. W niewoli niemieckiej napisał wspomnienia, w których bez żadnego wstydu i honoru podkreślał swoje zasługi w wojnie z Niemcami. Przyczynił się do śmierci bardzo wielu młodych ludzi, ale nie przeszkadzało mu to w dalszym życiu.

Bogumił Kuźniewski



Odwrót wojsk rosyjskich przez most Schlagamuhle (obecnie Kołatek)

Dzień Seniora w Olsztynku

Obchody Światowego Dnia Seniora odbyły się w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Olsztynku 10 października br. Inicjatorzy i organizatorzy spotkania to Klub Seniora, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów i Dom Dziennego Pobytu działający w strukturach Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Olsztynku. Były gratulacje i życzenia, artystyczne występy przedszkolaków, seniorów, okazje do rozmów przy stole i zabawy.

Celem tych obchodów jest zwrócenie uwagi społeczeństwa na ludzi starszych i niepełnosprawnych, żyjących wśród nas, na ich troski, choroby i kłopoty. Obchody mają służyć organizowaniu takich działań społecznych, które będą pomagały w przezwyciężaniu trudności życia codziennego Spotkanie prowadziła Przewodnicząca Klubu Seniora w Olsztynku **Pani Halina Stasiorowska.**



Na spotkanie przybyli m.in.: Burmistrz Olsztynka Pan Artur Wrochna, Przewodniczący Rady Miejskiej Pan Jerzy Głowacz, Przewodniczący Komisji Spraw Społecznych Pan Andrzej Wojda, ks. Sławomir Piniaha, ks. Tomasz Mazurowski, Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Olsztynku Pani Ewa Szerszeniewska, Z-ca Dyrektora Przedszkola Miejskiego w Olsztynku Pani Grażyna Nawacka i inni zaproszeni goście. Całe spotkanie przebiegało w bardzo sympatycznej atmosferze.

Nie tylko w starszym wieku doświadczamy tego, że życie jest kruche. Dlatego warto przeżywać dobrze każdy dzień, dzielić się miłością, szczęściem, serdecznością. Poprzez te spotkania, codzienne wykonywanie obowiązków, dzielenie się tym, co wypływa z głębi serca, seniorzy dają przykład jak żyć, jak przeżywać każdy dzień w sposób godny i przyjazny dla innych.

Ewa Szerszeniewska

Oczami samorządowca…

Często spotykam się z informacjami, które w dużej mierze oparte są bardziej na opiniach, niż faktach. Jakoś specjalnie mnie to nie dziwi. Jednym z najlepszych źródeł informacji w Olsztynku jest ALBO. Niestety, wychodzi raz w miesiącu. Ponad dwa lata temu jedno ze spotkań z mieszkańcami zainspirowało mnie do założenia bloga.

Blog to według definicji dziennik sieciowy - rodzaj strony internetowej zawierającej odrębne, uporządkowane chronologicznie wpisy. Od momentu założenia, blog służy mi jako narzędzie do komunikowania się z mieszkańcami i dzielenia się informacjami o tym, co z mojego punktu widzenia istotne. Z drugiej strony, można dowiedzieć się czegoś więcej o samorządzie, a czasem pokazać Olsztynek jakiego nie znamy. Tak było, gdy zamieściłem zdjęcia ratuszowych poddaszy przed remontem. Okazuje się, że mało kto miał okazję odwiedzić to miejsce.

Czasem pod wpisami rozpoczyna się ciekawa, a nawet burzliwa dyskusja. Tak było w przypadku bezpańskich psów czy przebudowy i tymczasowej organizacji targowiska. Przyznać muszę, że wiele komentarzy było pomocnych, bo nie jestem ekspertem w każdej dziedzinie i czasem potrzebuję zaczerpnąć języka, czy coś skonsultować. Czekam zatem na propozycję tematów, które warto poruszyć. Zapraszam.

Robert Waraksa
http://waraksa.blog.onet.pl/



Informujemy, że Gmina Olsztynek włączyła się w tegoroczną akcję promocyjną „16 DNI PRZECIW PRZEMOCY ZE WZGLĘDU NA PŁEĆ" organizowaną pod patronatem Samorządu Województwa Warmińsko – Mazurskiego.

Celem akcji jest eliminacja wszelkich form przemocy ze względu na płeć.

Warto dodać, że w kampanii co roku bierze udział ponad dwa tysiące organizacji w 160 krajach.

Akcja „OTWARTE DRZWI DLA SZUKAJĄCYCH POMOCY I WSPARCIA PRZECIW PRZEMOCY" odbędzie się w dniu 7 grudnia 2013 r. w godz. 9^{00} – 11^{00} w Klubie Integracji Społecznej przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Olsztynku na ul. Świerczewskiego 19, II piętro, wejście od strony Gimnazjum (tel. 89 519 44 16)

W/w czasie planujemy bezpłatne dyżury specjalistyczne w zależności od potrzeb zgłaszających się osób.

Dyżur pełnić będą:
- Monika Kotowska – prawnik,
- Joanna Zaręba Kwiatkowska – specjalista pracy z ofiarami przemocy,
- Agata Potkaj – psycholog, trener programów korekcyjno – edukacyjnych,
- Ewa Szerszeniewska – przewodnicząca Gminnego Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie, specjalista pracy z ofiarami przemocy,
- Jakub Zaręba – starszy aspirant zespołu prewencji Komisariatu Policji w Olsztynku,
- Krzysztof Rubas – specjalista psychoterapii uzależnień, trener programów korekcyjno – edukacyjnych, specjalista pracy z ofiarami przemocy.

Serdecznie zapraszamy!



18 IX Olsztynek. Trwa jeszcze postępowanie w sprawie pobicia Jarosława R. Więcej w następnym numerze.

18 IX 7-ka, okolice Pawłowa. Złomiarze kradną tu metalowe wsporniki, elementy mostów nad trasą (własność GDDKiA w Olsztynie). Kto jak kto, ale ja jadę bokami!

18 IX Waplewo – 7-ka. Skradziono 2 metalowe pokrywy studzienek ściekowych o wartości 600 zł, własność GDDKiA w Olsztynie.

19 IX i 20 IX Pawłowo i Waplewo. Kradzież 2 znaków drogowych ze słupkami z trasy E7. Straty (1020 zł) poniosła firma Giera z Jonkowa.

24 IX Świerkocin. Czasy są wciąż niepewne. W okolicznym lesie policja ujawniła ukrytą broń – granat i pistolet. Szczegóły ustali trwające śledztwo.

28 IX – 2 X Witramowo. Włamanie do budynku mieszkalnego w remoncie. Skradziono panele podłogowe i elementy instalacji elektrycznej i wodnej o łącznej wartości 4175 zł, własność mieszkańca Nidzicy.

30 IX Ul. Behriga. Chuligański wybryk… płci pięknej. Elżbieta N. odpowie przed sądem dla nieletnich za pobicie swojej rówieśniczki Natalii W.

30 IX – 1 X Mierki. Okradziono tu budynek mieszkalny w remoncie z rurek miedzianych, zaworów i narzędzi hydraulicznych. Straty w wysokości 1000 zł poniosła mieszkanka Ząbek.

1-6 X Wilkowo. Z terenu gospodarstwa Ireneusza N., z otwartego budynku-wiaty, zniknęły – kuchnia metalowa, tzw. westfalka i kanapa o łącznej wartości 400 zł.

14 X Witramowo. Już był w ogródku, już witał się z gąską! Sprawcy włamania do hali w pobliżu stacji paliw „Shell", dwaj mieszkańcy gminy Nidzica, weszli już do środka, przygotowali łup, ale spłoszył ich sumienny pracownik obiektu, który wcześniej przyszedł do pracy. Złodzieje uciekali w takim popłochu, że pozostawili ukryty w pobliżu samochód. A to już wystarczyło policji do ich ustalenia.

20 X Sitno. Uległ tu spaleniu samochód Fiat Cinquecento Przemysława L. Straty to 600 zł, a przyczynę zapalenia się pojazdu ustalą biegli.

W omawianym okresie policja zatrzymała też 5 osób poszukiwanych, 1 prawo jazdy, 20 dowodów rejestracyjnych, 2 nietrzeźwych kierowców i 3 rowerzystów oraz 1 osobę do wytrzeźwienia.

Opracowano na podstawie materiałów KP w Olsztynku.

WIELCY POLACY

Dzień 11 listopada został uznany za datę Święta Niepodległości, które oficjalnie w II Rzeczypospolitej zostało świętem państwowym dopiero w 1937 r. W latach 1945- 1989 11 listopada nie był świętem państwowym. Dopiero w lutym 1989 r. przywrócone zostało to święto pod nazwą Narodowe Święto Niepodległości.

Rok 1918 był dla Polaków rokiem szczególnym pod wieloma względami. Po traktacie pokojowym zawartym w Brześciu Litewskim pomiędzy państwami centralnymi, tj. Niemcami i Austrią a Ukrainą i Rosją Radziecką 3 marca 1918r., który to traktat Polacy uznawali za kolejny rozbiór Polski, wojna światowa trwała nadal.

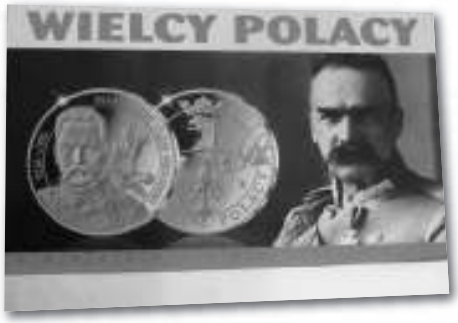
Jeszcze wiosną 1918 r. mogło wydawać się, że Niemcy są bliskie decydującego sukcesu. Po zawarciu pokoju front wschodni uważano za zlikwidowany. Latem jednak szala wojenna przechyliła się na stronę koalicji (Ententy). To ofensywa francuska wszczęta 18 lipca 1918r. zapoczątkowała pasmo zwycięstw koalicji. Natomiast Polacy nie ustawali w działaniach na rzecz odzyskania niepodległości, zarówno na płaszczyźnie politycznej jak i wojskowej. Należy tutaj podkreślić zasługi polityczne Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, jak i żołnierskie generałów: Józefa Hallera i Józefa Dowbór- Muśnickiego.

Wojna zbliżała się ku końcowi. Runęły rządy austriackie w Galicji, załamała się okupacja austriacka w Królestwie Polskim, trzeszczały w posadach rządy niemieckie w Królestwie. Naród polski powoli obejmował obowiązki włodarzy ziemi polskiej. Powstawały ośrodki władzy, czy też raczej ośrodki, które przygotowywały objęcie władzy.

W tym czasie, gdy Niemcy przegrywały „wielką wojnę", a powołana przez nich do tymczasowego zarządzania na terytorium Polski Rada Regencyjna zupełnie nie panowała nad sytuacją, na męża opatrznościowego wyrastał Józef Piłsudski, który w 1917r. w wyniku tzw. kryzysu przysięgowego był osadzony w więzieniu w Magdeburgu. Po uwolnieniu z Magdeburga, 10 listopada 1918 roku przyjechał do Warszawy. Natychmiast podjął rozmowy z Radą Regencyjną, która nazajutrz, 11 listopada, powierzyła mu misję tworzenia nowego rządu narodowego.

W tym roku przypada 95. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości po zakończonej I wojnie światowej i podpisanym pokoju miedzy stronami w dniu 11XI 1818 r. Z tej okazji podejmowane są różne inicjatywy. Jedną z nich jest wydanie przez Skarbnicę Narodową w hołdzie największym rodakom pamiątkowych medali z cyklu Wielcy Polacy.

Pierwszy medal został poświęcony Józefowi Piłsudskiemu i nazwany: Józef Piłsudski – Pierwszy Marszałek Polski. W laudacji napisano m.in. tak:



„Józef Klemens Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 w Zułowie pod Wilnem. Był działaczem niepodległościowym, dowódcą wojskowym i politykiem oraz jedną z postaci, które najbardziej przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

W młodości został aresztowany i zesłany na Syberię za działalność spiskową. Po powrocie do Polski wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. Został przywódcą Organizacji Bojowej i zwolennikiem czynu niepodległościowego. Dowodził pierwszą Brygadą Legionów podczas I wojny światowej. W 1917 roku w wyniku tzw. kryzysu przysięgowego, czyli odmowy złożenia przez legionistów przysięgi „na wierne braterstwo broni z Niemcami i Austrią", został aresztowany i osadzony w więzieniu w Magdeburgu.

Jego działalność polityczna obejmowała liczne funkcje publiczne – Naczelnik Państwa Polskiego w latach 1918 – 1922 i Wódz Naczelny Armii Polskiej od dnia 11 listopada 1918, pierwszy Marszałek Polski od 1920, dwukrotny premier Polski (1926-1928 i 1930), twórca tzw. rządów sanacyjnych w II Rzeczypospolitej wprowadzonych w 1926 w wyniku przeprowadzonego zamachu stanu."

A oto jego krótka charakterystyka.

Na pierwszy rzut oka Józef Piłsudski nie wyróżniał się z otoczenia. Był średniego wzrostu, szczupły, proporcjonalnie zbudowany. Nieco suche rysy, krzaczaste brwi, sumiaste wąsy i krótka fryzura sprawiały, że miał bardzo charakterystyczną twarz, łatwą do zapamiętania i wdzięczną dla karykaturzystów. Mówił stanowczo, z charakterystycznym wileńskim akcentem i zmiękczaniem głosek.

W kontraście do poczciwej powierzchowności miał jednak przenikliwe spojrzenie, doskonale widział i słyszał, i natychmiast reagował. Piłsudskiego można było uwielbiać lub nienawidzić, ale okazywanie mu respektu było naturalne i niemal odruchowe.

Przywiązywał niewielką wagę do wygód życiowych. Marszałek dużo chodził i uwielbiał samotne spacery.

Prawie całe swoje pobory przeznaczał na cele charytatywne. Powszechnie wiadomo, że nie dorobił się żadnego majątku i nie traktował swojej pozycji jako lukratywnej synekury.

Posługiwał się językami obcymi: rosyjskim, francuskim i niemieckim. Matce zawdzięczał uwielbienie do poezji Słowackiego. Rodzina marszałka prowadziła w Belwederze życie skromne i naturalne. Piłsudski był bardzo rodzinny i kochał dzieci. W salonach czuł się wyraźnie źle. Jego ulubioną rozrywką było stawianie pasjansów, zwłaszcza piramidy, którą przed wojną zaczęto nawet nazywać pasjansem Piłsudskiego.

Przeciwnicy polityczni mieli mu za złe niezbyt rygorystyczne podejście do spraw światopoglądowych i wyznaniowych, tymczasem dla niego nie były to tematy najważniejsze.

Nie ingerował w sprawy wyznaniowe podkomendnych. Nie pozwolił też sobie na utratę kontroli nad duchowieństwem w armii.

Miał ogromne poczucie humoru i umiał śmiać się z samego siebie. Mimo posądzeń o zapędy dyktatorskie, potrafił być wielkoduszny, widząc fachowość przeciwnika i szlachetność jego intencji.

Był też znany z ciętego języka i nieco kontrowersyjnych „frontowych" porównań i aforyzmów. Do historii przeszły te najbardziej znane: „Wam kury szczać prowadzać, a nie politykę robić", czy też „Towarzysze, jechałem czerwonym tramwajem socjalizmu aż do przystanku Niepodległość, ale tam wysiadłem" (to do dawnych znajomych z partii socjalistycznej, którzy zwrócili się do niego z prośbą o polityczne poparcie).

Brytyjski historyk Norman Davis zaś, w jednej ze swoich książek, określał Piłsudskiego jako osobę posiadającą wszystkie wady polityka. „Był uparty, zuchwały, nieokrzesany, mściwy, dziecinny, małomówny i nieprzewidywalny, ale nie ma człowieka w nowoczesnej historii Polski, którego można by porównać z Piłsudskim".

Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935 roku w Warszawie. Jego ciało zostało pochowane w krypcie św. Leonarda w Katedrze na Wawelu, obok pokoleń królów i najwybitniejszych Polaków, serce zaś zgodnie z pozostawionym przez niego testamentem umieszczono w srebrnej urnie i przewieziono do Wilna, gdzie spoczęło w grobie matki, na wileńskim cmentarzu na Rossie.

Z okazji 95. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę pamiętajmy o wszystkich, którzy przyczynili się do tego. A byli to żołnierze, politycy, czyli po prostu patriotyczni Polacy.

Stanisława Ziątek



MŁODZI MAJĄ GŁOS

Kiedy coś się dzieje, muszę tam być – są to słowa Waldemara Milewicza wypowiedziane w jednym z wywiadów dla Rzeczpospolitej. To proste, ale jakże znamienne zdanie jest dowodem prawdziwej pasji i zaangażowania. Te cechy właśnie staramy się rozwijać wśród młodych adeptów sztuki dziennikarskiej. Tym razem proponujemy Czytelnikom relację z niezwykle ciekawej podróży, którą stała się już żelaznym, tradycyjnym punktem pierwszych tygodni roku szkolnego w Gimnazjum im. Noblistów Polskich. Młodzi reporterzy w malowniczy sposób omawiają wojaże po jakże nam historycznie i kulturowo bliskich litewskich terenach.

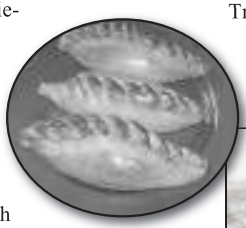
Opiekun projektu Małgorzata Zapadka

Gimnazjaliści po raz kolejny na Litwie

Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Z nowym rokiem szkolnym po raz kolejny pojawiła się możliwość zwiedzenia malowniczych, uroczych i bliskich polskim sercom litewskich stron. 18 września liczna grupa uczniów z Gimnazjum im. Noblistów Polskich wyruszyła z Olsztynka. Naszymi opiekunami byli: PP Janina Berek, Jadwiga Przestrzelska, Jacek Kamieniecki i Andrzej Duda. Już w trakcie podróży świetnie się bawiliśmy. Oglądaliśmy ciekawe filmy i słuchaliśmy dźwięków klasycznej gitary.

Pierwszą atrakcją było zwiedzanie miasta Troki, drugiej stolicy Litwy. Mieliśmy okazję zobaczyć ulicę identycznych domów karaimskich i zjeść sławne kibiny. Są to ogromne i niezwykle smaczne pierogi. Tradycja nakazuje, iż nie wolno zjeść więcej niż trzy podczas jednego posiłku. Kibiny zazwyczaj są nadziane drobiem, baraniną lub innym gatunkiem mięsa. Była to uczta dla naszych podniebień!



Zwiedziliśmy również zamek na wyspie, który ze stałym lądem jest połączony mostem. Budowla ta mieściła komnaty księcia Litwy, Witolda, i jego żony. Nad zajmowanymi przez książęcą parę mieściły się pokoje gościnne. Na parterze aktualnie można obejrzeć znalezione na przestrzeni wieków skarby, m. in. srebrne monety. Wiadomo, że srebro było wtedy najcenniejszym kruszcem. Atrakcją podczas tej wizyty była także jazda „średniowieczną windą".

Po obejrzeniu malowniczego zamku udaliśmy się prosto do naszych kwater w Ośrodku Młodzieżowym w Geisiskes. Po intensywnym dniu szybko wpadliśmy w objęcia Morfeusza.

Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem

Drugiego dnia wycieczki zwiedzaliśmy Wilno, stolicę Litwy. Oglądaliśmy mnóstwo kościołów katolickich i prawosławnych, a także Ostrą Bramę. W jednej ze świątyń złożono ciała trzech męczenników: Antoniego, Jana i Eustachego. W innym zaś mogliśmy podziwiać kunsztowne rzeźby i posągi. Następnie zobaczyliśmy dom Adama Mickiewicza i Uniwersytet Wileński, z którego wieży rozpościera się piękna panorama miasta. Można było również zobaczyć tam ogromne wahadło Foucaulta. Następnie wspięliśmy się na Górę Trzech Krzyży (112 m. n.p.m.) i podziwialiśmy rozpościerające się widoki. Pod koniec dnia dotarliśmy do pierwszej stolicy Litwy – Kiernowa.

Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!...
Tymczasem, przenoś moją duszę utęsknioną…

Dnia trzeciego byliśmy w szkole w Mejszagole. Chętni i utalentowani uczniowie z naszego gimnazjum prezentowali swoje umiejętności taneczno-instrumentalno-wokalne, co spotkało się z aprobatą litewskich widzów. Następnie, oglądaliśmy dom-muzeum biskupa Józefa Obremskiego, patrona szkoły.

Niestety, później pożegnaliśmy gościnną Litwę (chlip!) i w miłej atmosferze wróciliśmy do naszego ukochanego Olsztynka. Pobyt u naszych gościnnych sąsiadów na pewno na dłuuuuugo pozostanie w naszej pamięci.

Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
[…] Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

z Litwy relacjonowali:
Bartłomiej Moroz,
Łukasz Bondaruk, Piotr Krasowski



NA WESOŁO

KRYTERIA KARIERY

Kryteria kariery budzą zdziwienie,
Warunkiem kariery nie jest wykształcenie.
Wszelkim wartościom ta zasada przeczy,
Nie trzeba mieć głowy, wystarczą plecy.
Patrząc na polityków, każdy przyzna,
Że co drugi z nich to Nikodem Dyzma.

ZDROWY ROZSĄDEK

Koledzy przy piwie temat rzucają od niechcenia,
Jeden drugiemu ma coś do powiedzenia
Tyle złego o piciu piwa się naczytałem,
Czas wreszcie z tym skończyć - sobie powiedziałem.
Kolega zdziwiony – czy wolno mi zapytać,
Przestajesz pić piwo? Nie, przestaję czytać!

ODPOWIEDŹ SZCZERA

Narzeczona się pyta – powiedz mój drogi,
Tylko szczerze, czy ty masz jakieś nałogi?
Nałogów nie mam mówi do dziewczyny,
Jestem tylko hobbystą lubię rośliny.
To wymień mi roślinki te uwielbiane.
Owszem, lubię chmiel, tytoń i marihuanę.



autor
Czesław Kazimierz Bandzwołek

Wywiad z ... *Marcinem Wierszewskim*

Młodych ludzi w samorządach powinno być więcej, ponieważ często są potrzebne „świeże” pomysły, poglądy i zmiany - tak uważa Marcin Wierszewski, najmłodszy radny miejski w Olsztynku.



- Jak to jest być najmłodszym radnym w radzie miejskiej? Czy sam wiek ma jakieś znaczenie?

- Z mojego punktu widzenia nie ma to większego znaczenia. Istotne jest doświadczenie, bo jako radni mamy te same obowiązki.

- Jak to się stało, że znalazł się Pan w samorządzie? Co Pana skłoniło do tego, by kandydować?

- Patrząc wstecz sądzę, że zarodkiem decyzji o kandydowaniu były rozmowy z moimi rówieśnikami, kolegami i znajomymi z mojej wsi. Mieliśmy wówczas dużo pomysłów, by „coś” zmienić . Pomysłom zaczęła towarzyszyć ogromna chęć ich realizowania, a by mieć wpływ na ich realizację postanowiłem wystartować w nadchodzących wyborach w 2010 roku.

- Można rzec, że Pana przygoda z samorządem rozpoczęła się jeszcze wcześniej. Był Pan radnym młodzieżowej rady miejskiej. Czy te doświadczenia w jakiś sposób wpłynęły na Pana decyzję? Czy przydają się w obecnej działalności?

- Fakt, że miałem przyjemność bycia radnym w młodzieżowej radzie miejskiej był kluczowy.

- Dlaczego?

- Miałem dzięki temu wiedzę jak samorząd funkcjonuje, na czym polega i to w głównej mierze sprawiło, że można było zakreślić „X” przy moim nazwisku na kartach do głosowania.

- Czy w samorządzie brakuje ludzi młodych? Czy powinno być ich więcej? Jak można ich zachęcić do angażowania się w to, czym zajmujecie się na co dzień?

- Zacznę od końca. Zachęca ich obecna młodzieżowa rada miejska, organizując dni otwarte w naszym ratuszu. Pokazują, że ratusz jest dla wszystkich. Organizują wiele fajnych inicjatyw, a co za tym idzie mamy namacalny dowód, że można zmieniać swoje otoczenie, często na takie, jakiego byśmy sami chcieli. Młodych ludzi w samorządach powinno być więcej, ponieważ często są potrzebne „świeże” pomysły, poglądy i zmiany. Mam nadzieję, że w nadchodzących wielkimi krokami wyborach samorządowych młodzi kandydaci, pełni pasji i pomysłów, będą podejmować to wyzwanie i kandydować na radnych czy sołtysów. W moim okręgu wyborczym sołtysami są bardzo młode osoby. Widzimy zatem, że coraz więcej młodych ludzi chce się angażować w pracę na rzecz społeczeństwa. Chcą mieć wpływ na to, co dzieje się w ich otoczeniu.



Nowy plac zabaw w Platynach

- Czym dla Pana jest praca w samorządzie? Jakie są jej efekty dla Pana i otoczenia, w którym Pan funkcjonuje?

- Praca w samorządzie to przede wszystkim realizacja zadań i celów, które wyznaczone zostały przez mieszkańców mojego okręgu i nie tylko. Dbanie o interes społeczny i zmiana naszego otoczenia za pomocą inwestycji np. placu zabaw, czy też integracja lokalnej społeczności, poprzez organizowanie imprez sportowych, festynów itp. Efektem tej pracy jest satysfakcja, że udało się coś zmienić na lepsze.

Przykładem jest budowa nowego placu zabaw w Platynach. Moment, gdy podchodzi dziecko i mówi z uśmiechem na twarzy: „ale teraz mamy piękny plac zabaw” jest dla mnie wymarzonym owocem mojej działalności. Dla takich chwil warto poświęcać czas.

- Zapewne trzeba było poświęcić sporo czasu, by można było zrealizować te projekty. Czy trudno jest pogodzić pracę radnego z innymi obowiązkami?

- Bywają chwilę gdy chciałbym, aby doba miała więcej niż 24 godziny! Czasami pogodzenie tego wszystkiego bywa niezłym wyczynem, lecz zgodnie z moją dewizą - dla chcącego nie ma nic trudnego!

- A zatem samorząd wciąga? Czy to oznacza, że będzie Pan kontynuował swoją działalność przez najbliższe lata?

- Szczerze powiedziawszy nie zastanawiałem się jeszcze nad tym, ale odpowiedź na to pytanie jest chyba we wcześniejszych wypowiedziach.

Na dzień dzisiejszy skupiam się na tym, by do końca kadencji zrealizować wszystkie zaplanowane działania.

Rozmawiała
Aleksandra Dymarska

Reklama

SPRZĘT RTV, SAT, AGD, KOMPUTERY



NAPRAWA
- komputery, laptopy
- telewizory



tel/fax 519 29 50,
519 13 87, Olsztynek,
ul. Krótka 2

nc+
nowa definicja rozrywki

PAKIETY JUŻ OD 39 zł

50 kanałów HD

ZAPRASZAMY DO PUNKTU SPRZEDAŻY

Wpleceni w historię… *Eleonora Danuta i Zdzisław Pietkiewiczowie*

Cz. I „PRZYSPIESZONE DORASTANIE”



Na podstawie wywiadu
z Danutą i Zdzisławem
Pietkiewiczami opracowała
Henryka Żebrowska

PAN ZDZISŁAW: Urodziłem się 09 kwietnia 1927 roku w Krasnymstawie (dawne województwo lubelskie). Ojciec był lekarzem, a mama zajmowała się domem, tak jak wtedy większość kobiet. Dopiero wiele lat później podjęła pracę sekretarki w PKS Wrocław, ale to były już zupełnie inne czasy. Miałem o dwa lata starszego brata, który jednak już nie żyje. Zmarł śmiercią naturalną w Bydgoszczy, gdzie mieszkał i tam jest pochowany.



Zdzisio (14 II 1934 r.)

Byłem jeszcze małym chłopcem, gdy rodzice zdecydowali się na zmianę miejsca zamieszkania, ale nie znam motywów ich decyzji. W każdym razie nasz nowy dom znaleźliśmy w Grudziądzu i tam w 1934 roku rozpocząłem naukę w szkole powszechnej. Do 1939 roku miałem ukończonych zaledwie pięć klas, ale naukę podczas wojny kontynuowałem na tajnych kompletach. W praktyce tak naprawdę uczyłem się sam.

Początek II wojny światowej to dla mnie jednocześnie koniec szczęśliwego etapu dzieciństwa. Miałem wtedy dopiero 12 lat. Wojska niemieckie wkroczyły do Grudziądza 03 września 1939 roku i bardzo szybko zaczęły się aresztowania inteligencji – lekarzy, nauczycieli, urzędników państwowych, itd. To samo stało się z naszym ojcem. Być może dodatkowo obciążającym go faktem był wcześniejszy udział (w stopniu oficerskim) w bitwie warszawskiej w 1920 roku. Nie wiedzieliśmy dokąd ojca zabrano, ani co się z nim stało. Mimo młodego wieku, byłem bardzo dociekliwy i dlatego w imieniu mamy wielokrotnie pisałem pisma do władz okupacyjnych z prośbą o wyjaśnienia w tej sprawie. Odpowiedź otrzymaliśmy dopiero w 1944 roku. Dowiedzieliśmy się z niej, że ojciec został aresztowany przez organizację Selbstschutz i zginął 17 października 1939 roku w „zawierusze wojennej”. Mam to pismo do dzisiaj, w języku niemieckim, być może jedno z nielicznych w Polsce. Oczywiście, nie uwierzyliśmy w taką przyczynę śmierci, ponieważ w październiku w mieście był już spokój i porządek, więc gdzie tu „zawierucha”? Nigdy nie udało nam się ustalić gdzie ojciec został pochowany. Wtedy Polaków mordowano masowo.

Podczas niemieckiej okupacji dorośli otrzymywali tzw. „kenkartę”, czyli niemieckie dokumenty, pozwalające na poruszanie się i funkcjonowanie według określonych prawnie zasad. Bez takiej przepustki nie można było, na przykład, podjąć żadnej pracy.

Mama została sama z dwoma nieletnimi synami. Od początku wojny władze niemieckie wprowadziły nakaz pracy dla młodzieży , a właściwie dzieci, od czternastego roku życia. Podobnie



Rodzice Zdzisława Pietkiewicza (Grudziąc, lata tuż przed wojną)

jak starszy brat, musiałem podjąć jakąś pracę. Zatrudniono mnie w charakterze robotnika w fabryce tytoniu pod Grudziądzem, w której pracowałem do końca wojny.

Nie wszyscy wiedzą, że do produkcji tytoniu, aby się zbyt szybko nie palił, używa się cukru, który w czasie wojny był szczególnie pożądanym towarem. Ogromne jego zapasy magazynowano w fabrycznych piwnicach. Byłem chłopakiem wysokim, bardzo szczupłym i wysportowanym. Udawało mi się więc nieraz zjechać taśmą transportową do piwnic i podebrać trochę cukru. W większości worków był brązowy, nieratyfikowany i tańszy, gdyż takiego przede wszystkim używano do produkcji, ale zdarzały się też worki z cukrem białym. Worki trzeba było więc nakłuwać, żeby to sprawdzić. Pewnego dnia przy takiej właśnie czynności zastał mnie mój niemiecki majster o nazwisku Rozental, który w magazynie znalazł się z tych samych przyczyn co ja. To był początek naszej owocnej znajomości, gdyż po krótkim czasie awansowałem na gońca. Mój poprzednik został właśnie powołany do niemieckiej armii. Co jakiś czas moim zadaniem były podróże do Płocka z zapasami cukru i jego wymiana na inne artykuły spożywcze, np. mięso, wędliny, drób. Aby ułatwić te zaufane wyprawy, mój majster wyrobił mi nawet fałszywą legitymację pozwalająca na swobodniejsze podróżowanie. Nie muszę chyba dodawać, że nie były to do końca legalne operacje, ale nawet w czasie wojny Polak z Niemcem w cywilu mógł tak współpracować, chociaż stanowisko gońca było jak najbardziej legalne.



Moja życiowa zaradność objawiała się też w inny sposób. Otóż oczywistym było, że w fabryce surowo zabrania się wynoszenia papierosów poza teren zakładu, a przecież popyt na nie był ogromny. Ponieważ do pracy dojeżdżałem rowerem, wymyśliłem, że łatwo mogę go wykorzystać w innym celu, tzn. do przemycania ukradzionych papierosów. Wystarczyło odkręcić siodełko i kierownicę, aby te puste rurki zapełnić wyrobami tytoniowymi. Dzięki takim staraniom całej naszej rodzinie żyło się lepiej. Dodam, że każdy pracownik fabryki otrzymywał dziennie pół litra mleka.

W fabryce poznałem m.in. pewną Rosjankę, młodą dziewczynę o imieniu Olga. Wzajemnie uczyliśmy się naszych ojczystych języków. Dzięki niej opanowałem język rosyjski w takim stopniu, że mogłem się swobodnie porozumieć, co później bardzo mi się przydało.

Wiosną 1945 roku armia

radziecka wkroczyła do Grudziądza. Sowieci wydali rozporządzenie, w myśl którego wszyscy mężczyźni powyżej 18-tego roku życia mieli obowiązek stawić się przed ich dowództwem, a ja właśnie stałem się pełnoletni i temu obowiązkowi podlegałem. Tak więc, pewnego wiosennego dnia w punkcie zbornym zgromadziło się wielu młodych Polaków. Załadowano nas do bydlęcych wagonów i poinformowano, że jedziemy odbudowywać Warszawę. Kiedy minęliśmy Malbork i dojeżdżaliśmy do Królewca, dzisiejszego Kaliningradu, zorientowałem się, że na pewno do Warszawy nie jedziemy. Tymczasem podczas podróży zawarłem znajomość z radzieckim konwojentem, z którym grałem w szachy. Dużo też rozmawialiśmy. Chyba mnie polubił, bo kiedy minęliśmy Królewiec, krzyknął „uciekaj!". Szybko zrozumiałem swoje położenie, więc w sprzyjającym momencie wyskoczyłem z jadącego pociągu. Tym sposobem najprawdopodobniej uniknąłem Syberii.

Siedem dni i siedem nocy pieszo wracałem do Grudziądza, potwornie zmęczony, ale szczęśliwy i wolny. Nie cierpiałem głodu, gdyż Niemcy, uciekając w popłochu, zostawiali nieraz cały swój dobytek łącznie z pełnymi spiżarniami i przetworami w piwnicach. Musiałem być jednak bardzo ostrożny podczas tej wędrówki, ponieważ wszędzie można było spotkać przemieszczające się grupy różnych ludzi, różnych narodowości, uciekinierów, a każde takie spotkanie mogło się źle dla mnie skończyć. Bardzo się bałem, jak rzadko kiedy.



Zdzisław Pietkiewicz (Grudziądz 1936 r.)

W krótkim czasie po wojnie zdałem wszystkie egzaminy państwowe na zakończenie szkoły podstawowej i dostałem się do liceum. Wtedy w ogóle nauka była jakby skracana, aby jak najszybciej zdobyć zawód i usamodzielnić się. Oznaczało to, że na przykład w jednym roku szkolnym trzeba było opanować materiał z dwóch klas, więc nie było wcale łatwiej. Bardzo brakowało nauczycieli i stała się rzecz dzisiaj nie do pomyślenia. Miałem dopiero tzw. małą maturę, a już przydzielono mnie na dwa lata jako nauczyciela kontraktowego do Publicznej Szkoły Powszechnej nr 5 im. K. Marcinkowskiego w Grudziądzu. Domyślam się, że na decyzji o zatrudnieniu na stanowisku nauczyciela zaważyły moje bardzo dobre wyniki w nauce. Pracowałem tak do matury, po której bezpośrednio już wyjechałem na studia.

Czasy liceum to początek znajomości z moją późniejszą żoną – Eleonorą Danutą. Uczyliśmy się w jednej klasie i obydwoje byliśmy w niej najwyżsi. Oprócz tego ona była najlepszą uczennicą wśród dziewcząt, a ja najlepszym uczniem, ale nie miałem tej świadomości. Kiedy na jakimś apelu publicznie ogłoszono, że jestem prymusem, to nie rozumiałem o co chodzi, ponieważ przed wojną prymus to była taka maszynka do gotowania. W każdym razie nie przeszkadzało to naszej miłości. W 1948 roku obydwoje zdaliśmy maturę.



Pan Zdzisław jako student medycyny (Wrocław, 1948-1954r.)

c.d. w następnym numerze

DEZINFORMACJE OLSZTYNECKIE

Emeryci do szkół!

Dzień Edukacji Narodowej był w tym roku wyjątkowo owocny dla olsztyneckich szkół. Wszystko za sprawą koła emerytowanych nauczycieli, którzy zdecydowali się na nietuzinkowy krok. - Uznaliśmy, że należy lepiej wykorzystać nasze doświadczenie oraz umiejętności i dlatego stworzyliśmy grupę wolontariuszy, która wspomoże kadry szkół, które osiągają słabe wyniki nauczania - opowiada Lidia Welonek, szefowa inicjatywy. - W wielu olsztyneckich szkołach nadal pracują emerytowani pedagodzy i wiemy, że się świetnie sprawdzają, budząc często podziw wśród młodszych kolegów. My chcemy pójść o krok dalej i wesprzeć nasze szkoły za darmo. Tym gestem chcemy poprawić poziom nauczania i finanse gminy.

Pomysł bardzo spodobał się dyrekcjom szkół i władzom. - Dzięki emerytom moglibyśmy zaoszczędzić nawet kilkaset tysięcy złotych rocznie. Zastąpimy nimi pedagogów, którzy osiągają słabe rezultaty - mówi dyrektor jednej ze szkół.

Władze Olsztynka zapowiedziały już, że stworzony zostanie specjalny ranking w szkołach. - Tam gdzie wyniki egzaminów i sprawdzianów wypadają najsłabiej nauczyciele zostaną zastąpieni wolontariatem emerytów - mówi Aldona Paluch, rzeczniczka burmistrza miasta. - Jeśli system się sprawdzi to nie wykluczamy, że zostanie rozszerzony także na inne branże. Z podobnymi pomysłami zgłosili się bowiem emerytowani urzędnicy, policjanci i hydraulicy.

Upiory przeszłości na stadionie

Olsztynecka drużyna walczy ambitnie, ale tym razem czeka ją nie lada wyzwanie. Wszystko przez lokalnego badacza historii Jerzego Piskułę, który natrafił na dokumentację wskazującą, że stadion naszej drużyny został zbudowany jako dodatkowa atrakcja przy dawnym mauzoleum tannenberskim. - Stadion nosił pierwotnie imię Paula von Hindenburga i był elementem propagandowej kampanii wymierzonej w braterstwo słowiańskich narodów - uważa Leokadiusz Chyrda, szef koła polskich historyków w Olsztynku. - Niedopuszczalne jest zatem rozgrywanie w takim miejscu spotkań sportowych i uważam, że obiekt trzeba zamknąć w trybie nadzwyczajnym. Każdy następny mecz będzie hołdem dla pruskiego militaryzmu i aktem przyzwolenia dla ideologii nazizmu.

Zaniepokojone są jednak władze klubu. - Nie byliśmy świadomi tej sytuacji. Wystąpimy o zmianę patrona i mamy nadzieję, że konflikt zostanie zażegnany - mówi Andrzej Koczak - menedżer klubu. - Jeśli to się nie uda, najprawdopodobniej będziemy musieli przyjąć propozycję przeniesienia stadionu na pobliskie pole uprawne. Inaczej musielibyśmy wycofać się z rozgrywek. Lucjusz Hyrda jest jednak nieugięty: - Stadion powstał w antypolskim celu i nie widzę innego wyjścia jak zamknięcie obiektu.

Grupa historyków domaga się też zamknięcia dawnej Hindenburgstrasse. Oznaczałoby to, że na cmentarz przy ul Grunwaldzkiej będzie można dotrzeć jedynie na piechotę.

Zgrzyt na dożynkach

Wskansenie odbyła się wojewódzka impreza poświęcona zakończeniu zbierania plonów. Były występy, konkursy oraz przemówienia oficjeli. Doszło także do nieprzyjemnego incydentu. Organizatorzy postanowili powitać władze regionu za pomocną bochenka chleba z solą. - Próbowałem go ugryźć i ze zdziwieniem zauważyłem, że bochen jest twardy i wyjątkowo niesmaczny - opowiada Mścisław Kostura, szef delegacji rolniczej. - Z wielkim trudem spożyłem podarowaną mi pajdę. Jednak ten smak do dziś odbija mi się czkawką.

Podobne problemy mieli także inni członkowie delegacji wojewódzkiej. Okazało się, że każdy z nich tylko dzięki ogromnemu wysiłkowi zjadł po kawałku dostarczonego wypieku. Sytuacja wyjaśniła się dopiero na drugi dzień. Wtedy wyszło na jaw, że nie zawinił piekarz, lecz jeden z pracowników obsługi, który zamiast bochenka chleba zabrał z wystawy styropianową atrapę będącą jedynie wyposażeniem ekspozycji poświęconej żniwom. Feralny chleb był pomalowany farbą i lakierem. Nic dziwnego, że jego smak był nietypowy.

Mamy nadzieję, że sytuacja do której doszło nie będzie miała przykrych konsekwencji i w wyniku tego zajścia nasze miasto nie utraci prawa do organizowania dożynek wojewódzkich w 2014 roku.

Jesienne impresje

28 września - sobota w Zespole Szkół, to był dzień różnorodnych atrakcji. Główną jednak były "otrzęsiny po rycersku". Końcówka pierwszego miesiąca nauki w szkole to czas stawania się uczniów klas pierwszych pełnoprawnymi członkami społeczności uczniowskiej. Aby tak się stało, wszyscy uczniowie klas pierwszych poddani byli najróżnorodniejszym próbom. Otrzęsiny uświetniła obecność Rycerzy z Bractwa Rycerskiego „Konwent Św. Piotra. Stroje rycerzy i dam dworu, muzyka, szczęk broni - to dobry klimat dla naszego zamku gotyckiego.



Pierwszym zadaniem, sprawdzającym koncentrację, było szatkowanie kapusty na drewnianym pniu, bagatela - mieczem. Nie każdemu udawało się rozłupać główkę kapusty za pierwszym razem.

Kolejnym zadaniem była walka na miecze, sprawdzająca wytrzymałość fizyczną i refleks walczących, oczywiście w zbrojach. Było to bardzo trudne, ponieważ sam miecz to duży ciężar dla delikatnych rąk młodzieży. Napięcie rosło, a punktem kulminacyjnym było osadzanie "wybrańców" w dybach. Okazało się jednak, że rycerzy cechuje również wrażliwość i muzykalność, dało się to zauważyć podczas tańca dworskiego w towarzystwie dam dworu, młodzieży, pani dyrektor i wychowawców klas pierwszych. Nie zabrakło też "Jeziora łabędziego", z pięknymi piruetami. Widowiskowe było także powożenie "karocą".

Po sprostaniu tym trudnym próbom odbyło się pasowanie uczniów i wychowawców klas pierwszych, a dokonała tego pani dyrektor Ewa Orłowska, nie byle jakim narzędziem - mieczem, prawdziwie po rycersku.Takie otrzęsiny udowodniły młodzieży, że można bawić się bez używania przemocy, "kocenia", bez lęku przed upokorzeniem i poniżeniem.To była jedna z atrakcji tego dnia, ponieważ w piwnicach zamkowych można było obejrzeć wystawę prezentującą prace plastyczne i fotograficzne naszych uczniów. Scenografia wystawy, barwy i dary jesieni, wprowadzały zwiedzających w klimat zadumy i refleksji.

Byliśmy również świadkami odkrywania talentów podczas karaoke, uczestnicy wykonywali piosenki o tematyce jesiennej. Wśród wykonawców byli uczniowie i nauczyciele. Wyróżniający się otrzymali nagrody.

Dodatkową atrakcją tego dnia były biegi przełajowe, zorganizowane przez nauczycieli wychowania fizycznego. 28.09. to dzień pełen niespodzianek, co prawda "niebo płakało", ale my bawiliśmy się bardzo dobrze. Zorganizowane zajęcia udowodniły, że wystarczy dobrze zaplanować, a zabawa będzie wspaniała.

E.Staniszewska-Górka
D. Walter-Obrębska

Z historii Muzeum…

Muzeum w początkach nowego wieku *(Lata 2000 - 2007)*

Koniec XX wieku przyniósł niezmiernie istotną dla muzeum zmianę – placówka została przejęta przez samorząd województwa warmińsko-mazurskiego. Nie uległy jednak zmianie podstawowe cele i zadania, polegające na ochronie dóbr kultury, informowaniu o wartościach i treściach zgromadzonych zbiorów, rozbudzaniu, zaspokajaniu zainteresowań wiedzą historyczną, ze szczególnym uwzględnieniem historycznych terenów Warmii, Mazur i Powiśla, kształtowaniu wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwieniu kontaktu ze zbiorami.

W roku 2000 na terenie Parku Etnograficznego znajdowało się 57 obiektów małej i dużej architektury, do roku 2007 wybudowano kolejnych dziewięć. Były to dwa XIX-wieczne oryginalne obiekty ze wsi Chojnik (gm. Morąg, pow. ostródzki): chałupa oraz budynek gospodarczy, oryginalny XIX-wieczny dom kamienny ze wsi Łutynowo (gm. Olsztynek, pow. olsztyński), kopia XVIII-wiecznej stajni z wozownią z zespołu pałacowo-parkowego w Prośnie (gm. Korsze, pow. kętrzyński), kopia XVIII-wiecznego zajazdu ze wsi Małszewo (gm. Jedwabno, pow. szczycieński), oryginalna XIX-wieczna szkoła ze wsi Pawłowo (gm. Olsztynek, pow. olsztyński), piwnica ziemna ze wsi Małszewo (gm. Jedwabno, pow. szczycieński) oraz dwa wychodki: ze wsi Cichogrąd (gm. Olsztynek, pow. olsztyński) oraz z osady Muchorowo (gm. Stawiguda, pow. olsztyński).

Wśród nowo powstałych obiektów dwa - zajazd mazurski z Małszewa i stajnia z wozownią z Prosny – miały szczególne znaczenie. Były bardzo istotne, nie tylko z merytorycznego punktu widzenia, ale także z racji ich funkcji użytkowych i poprawy warunków przechowywania muzealiów ruchomych - zajazd (zarówno w części karczemnej, jak i wozowni) przeznaczony został do celów ekspozycyjnych, a stajnia na magazyn muzealiów ruchomych.

Do siedmiu pomieszczeń tego właśnie obiektu o łącznej powierzchni magazynowej ok. 1000 m kw. przeniesiono około 6500 sztuk muzealiów, do tej pory przechowywanych w wielu obiektach na terenie całego parku etnograficznego. Przy tej okazji wykonano ogromną pracę z zakresu profilaktyki konserwatorskiej. W związku z oddaniem do użytku nowego magazynu poprawiły się warunki w budynku biurowym - większe pomieszczenia zyskały: biblioteka, magazyn gospodarczy i zaplecze socjalne pracowni remontowo-konserwatorskiej.

Oprócz prac budowlanych prowadzono też prace konserwatorsko-remontowe przy wielu obiektach. Najpoważniejsze zrealizowane zostały w kościele z Rychnowa oraz przy wiatraku holendrze z Dobrocina. W kościele przeprowadzono zabezpieczenie polichromii na drewnianym stropie obiektu oraz konserwację malowideł w kruchcie i zakrystii. W wiatraku natomiast wymieniono pokrycie dachowe, mechanizm obrotowy i skrzydła. Wykonano również remont m.in. ścian konstrukcyjnych stropów i dachu oraz remont drewnianego koła zębatego z poziomym wałem skrzydłowym. Z innych prac remontowych wymienić należy w szczególności: odtworzenie wału i koła młyńskiego w młynie wodnym z Kaborna wraz z palowaniem podpory na skraju rzeki Jemiołówki, wymianę



Pawłowo, szkoła in situ, 2003 r.

OLSZTYNEK

Grafika: Małgorzata Korolko

pokrycia dachowego nad kruchtą oraz remont elewacji kruchty w salonie wystawowym, całkowitą odbudowę kamiennej piwnicy z Jerutek.

Systematycznie powiększały się zbiory muzealiów ruchomych. W latach 2000-2007 pozyskano ich 2266. Na szczególną uwagę zasługują eksponaty związane z życiem i kulturą mniejszości narodowych, pozyskane w wyniku przeprowadzonych przez dział zbiorów i dokumentacji badań terenowych.

Wzbogacał się również księgozbiór muzeum. W omawianym okresie do biblioteki pozyskano 3118 woluminów.

Muzeum było współorganizatorem sesji naukowych i sympozjów. W latach 2000-2007 wspólnie z Ośrodkiem Badań Naukowych w Olsztynie i Towarzystwem Naukowym im. W. Kętrzyńskiego organizowano co roku sesje z cyklu „Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich". Muzeum współuczestniczyło w wydawaniu materiałów pokonferencyjnych. Wydany został również informator o muzeum opracowany w czterech wersjach językowych.

Przez pierwszych siedem lat XXI wieku muzeum przygotowało 20 wystaw czasowych zorganizowanych w salonie wystawowym, w obiektach i plenerach parku etnograficznego oraz poza siedzibą muzeum. Do najciekawszych należały: Ocalone…. – nabytki MBL-PE w Olsztynku w latach 1990-1999, Z Zakerzonii, Sztuka koronki – strój i wnętrze, Obrzędowanie, Dłutem i pędzlem wyczarowany świat Stanisława Kowalczyka, Artyzm, tradycja i urok tkanin Barbary Hulanickiej - 50 lat twórczości artystycznej, Co nam zostało z tych lat… - dawna i współczesna sztuka ludowa na Warmii i Mazurach.

W związku z wprowadzeniem do szkół programu edukacji regionalnej w ramach współpracy z miejscowymi szkołami w muzeum realizowane były zajęcia na temat historii i dziedzictwa kulturowego Warmii i Mazur. W ofercie znalazły się też m.in. lekcje: „Jak robimy koronki", „Obrzędy dożynkowe", „Zajęcia domowe związane z jesienią", „Spotkania andrzejkowe".

Imprezy odbywające się wówczas na terenie parku etnograficznego organizowane były głównie z Miejsko-Gminnym Domem Kultury oraz innymi instytucjami i stowarzyszeniami. Były to: Dzień Dziecka w Skansenie, Miejsko-Gminne Dożynki, Dni Olsztynka, czy też Festyn Letni Stowarzyszeń Mniejszości Niemieckich na Warmii i Mazurach Sommerfest.

Jednym z ciekawszych wydarzeń w omawianym okresie był konkurs „Pamiątka z Warmii i Mazur", którego finał – w formie uroczystego otwarcia wystawy – miał miejsce 16 marca 2001 roku. Konkurs został ogłoszony rok wcześniej z inicjatywy naszego muzeum oraz Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych, a jego głównym celem było zaproponowanie nowych wzorów pamiątek regionalnych na wysokim poziomie artystycznym. Do konkursu przystąpiło 94 twórców, zgłaszając 360 prac.

Z innych ważnych wydarzeń w życiu muzeum wymienić należy odsłonięcie przed salonem wystawowym pomnika Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Obelisk wzniesiony został dzięki składkom mieszkańców Olsztynka i miejscowych zakładów pracy, przy wielkim zaangażowaniu członków Społecznego Komitetu Budowy Pomnika.

W 2000 roku muzeum zwiedziły 77 852 osoby. Po raz pierwszy więcej turystów odwiedziło muzeum indywidualnie niż w grupach zorganizowanych. Przez następne lata we frekwencji utrzymywać się będzie tendencja zniżkowa – 68 361 turystów w 2007 roku.

W roku 2007 nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora. Długoletni dyrektor Tadeusz Kufel 28 marca przeszedł na emeryturę. Od 1 września stanowisko to objął mgr Marian Juszczyński.

Ewa Wrochna
/fot. archiwum MBL-PE.

Olsztynek, budowa szkoły z Pawłowa, 2006 r.



Sommerfest





Olsztynek, budowa piwnicy z Małszewa, 2006 r.



Dni Olsztynka w amfiteatrze Muzeum

Okruchy i okruszki z mojego dzieciństwa

Chętnie wracam myślami do dni mojego dzieciństwa, które przypadło na pierwsze lata po zakończeniu okrutnej wojny. Dzisiejszemu pokoleniu młodych ludzi są one znane tylko z opowieści dziadków – bardzo odległe, dawno przebrzmiałe – dla wielu „słusznie minione".

Czy jednak w nowej rzeczywistości, kiedy w pełni możemy czuć się Europejczykami, nie warto byłoby przypomnieć słowa księdza Twardowskiego z wiersza „Rachunek dla dorosłego" ?

„jak daleko odszedłeś
od prostego kubka z jednym uchem
od starego stołu ze zwykłą ceratą
od wzruszenia nie na niby
od sensu
od podziwu nad światem
od tego co nagie a nie rozebrane
od tego co za wielkie nie tylko z daleka ale i z bliska
od tajemnicy nie wykładanej na talerz
od matki która patrzyła w oczy żebyś nie kłamał
od pacierza
od Polski z raną
ty stary koniu"

Każde wspomnienia mają coś z poezji – niepowtarzalny urok i sentyment do minionego czasu. Wtedy możemy mówić o szczęściu. Nie wszystkim jednak, a szczególnie dzieciom z mojego pokolenia, urodzonym w czasie wojny, dane było przeżyć beztroskie dzieciństwo. Poeta minionego wieku, Jerzy Liebert, tak pisze o przeżyciach dziecka:

„Wpatrzony w matczyne oczy
Obejmowałem was z całych sił,
Dni, rozcinane skrzydłami wiatraków,
I owijałem się w krajobraz wasz,
Kładąc na twarz
Koronkę lecących ptaków."

Motyw własnych wspomnień zaczerpnęłam z opowiadania Katarzyny Enerlich „Oplątani Mazurami", którego bohaterka, samotna Hilda, przechowywała w posażnym kufrze cynowe łyżki. Nigdy ich



Mój braciszek Romuś i ja (1950 r.)



Moja mama Marianna

nie używała, wolała wiekowe jak ona sama, lżejsze drewniane. Cynowe traktowała z wielką estymą, ponieważ były podarunkiem.

„Przekładała je raz w roku, owijając jak niemowlęta miękką ściereczką" – bez krzty ironii pisze autorka.

W tym miejscu jakże sugestywnie brzmią słowa księdza Twardowskiego:

„Pokochajmy nasze pamiątki, upominki. One nas przeżyją. Są wspomnieniami naszych przeżyć i uczuć. Martwe przedmioty stają się żywe."

Inaczej niż u Hildy, bo zgodnie ze swoim przeznaczeniem, „wiodły swój żywot" (mimo że martwe) łyżki, łyżki wazowe i łyżeczki, a także widelce i noże w moim domu rodzinnym przy ulicy Chopina. Umyte i wytarte do sucha odpoczywały w szufladzie kuchennego stołu. Wśród najpotrzebniejszych sztućców przywiezionych przez młodych wówczas małżonków znalazły się także nieposażne, w dodatku obce, bo poniemieckie. Szczególnie wyróżniały się wyglądem i rodzajem kruszcu trzy, czy cztery małe łyżeczki. Była wśród nich jedna, nawet pozłacana, pozostałe zaś mosiężne, wszystkie z trudnymi do rozpoznania znakami firmowymi. Wyszorowane białym proszkiem do mycia zębów nabierały połysku. A gdy matka postawiła na stole porcelanowe filiżanki firmy Kahla i nieodzowny w tym towarzystwie elegancki dzbanuszek do mleka, oczy radowały się na widok takiego luksusu. Wbrew panującej ubożyźnie przyjemnie było usiąść przy stole nakrytym ceratą, a od święta wyszywaną serwetą. Nie było wtedy widać starych, wyszorowanych do białości desek, z których ten mebel został wykonany. Rodzice sadzali mnie na jedynym w kuchni krześle, przedwojennym zabytku z ozdobną siateczką na siedzeniu i na oparciu. Byłam starsza od brata, więc dlatego miałam to honorowe miejsce.

Rodzice z małym synkiem na kolanach siadali na gwarowo nazywanych taborkach, czyli drewnianych stołkach. Wykonał je ojciec, jak zresztą i inne sprzęty, przy wydatnej pomocy pana Kazimierza, znanego stolarza z naszej ulicy.

Herbata podana w eleganckich filiżankach firmy Kahla smakowała znakomicie, tym bardziej że dosładzana dzieciom pozłacaną łyżeczką.

Od czasu do czasu pojawiały się na stole okrągłe ciasteczka o smaku dzisiejszych „pepitek", przysyłane od bogatej cioci UNRR-y.

Nikt wtedy nie dociekał, jakim sposobem owe łyżeczki czy filiżanki trafiły do naszego mieszkania. Zapewne ojciec odkupił je od miłośników wszelakich pamiątek. Do naszej zbieraniny sztućców dołączyła także nieodzowna w kuchni łyżka wazowa. Znalezisko nie wiadomo skąd – porządna łycha z solidnej niemieckiej stali. Potem pojawiła się druga, cynowa, lecz gdzie jej tam było do tej znalezionej. Cynową, lżejszą i mniejszą, dostała matka od handlarza, który objeżdżał ulice wozem zaprzęgniętym w konika i wołał: - Szmaty, szmaty skupuję !

Za oddaną używaną odzież „płacił" np. blaszanym kubkiem, talerzem, igłami z naparstkiem, tarką do jarzyn lub jakimiś błyskotkami dla dzieci.

Obie łyżki wazowe oraz małe łyżeczki do herbaty, zachowane do dziś jako pamiątki rodzinne, przypominają o smakach potraw z tamtych lat – zup, kompotów, smażonych konfitur i dżemów. Każą pamiętać o smaku czarnej kawy z cykorii, zabielanej mlekiem. Łyżką lub łyżeczką nakładała matka na pajdę chleba gęstą jak masło śmietanę i obficie posypywała cukrem.

Łyżki… łyżeczki – banalne pamiątki z dzieciństwa – nasze i te obce, ale z czasem oswojone, każdego dnia pełniły swoją powinność.

Kojarzą się również z dziecięcymi psikusami, kiedy ukradkiem wybieraliśmy z bratem cukier, nie mogąc znaleźć ukrytych przez matkę landrynek, cukierków raczków czy lizaków ze sklepiku pani Jadzi przy ulicy Mrongowiusza.

Moi rodzice, tak jak wszyscy, którzy tu zamieszkali, musieli zmierzyć się z biedą powojennych czasów. Zapewne jednak, oprócz codziennej troski o dom, mieli swoje marzenia. Jestem pewna, że mogły one wyrażać się słowami wiersza Marii Pawlikowskiej – Jasnorzewskiej pt. „Marzenia dziewczęce":

„ Oto kilka upartych rojeń tego świata:
Miłość wzajemnie wierna po najstarsze lata –
Pogodna starość – Uśmiech konających –
Wreszcie
Kres wojen, gdy brat ręce wyciągnie do brata..."

Pamiętam, że moi rodzice nigdy nie skarżyli się na swój los. Byli wdzięczni Bogu za ocalone życie i głęboko wierzyli, że tylko dzięki uczciwej pracy polepszą warunki bytowania. Tego uczyli mnie i mojego brata. Myślę, że to co napisał ksiądz Twardowski odnieść można do pokolenia, które wówczas na nowo układało sobie życie. To o nich jest ta myśl:

„…nadzieja nie jest matką głupich,
Ale wtajemniczeniem mądrych"

Czytając inny wiersz księdza Twardowskiego, mam wrażenie, jakbym słyszała głos mojego ojca:

„nie zapominaj o parasolce
bo się na chmurę zbiera
sprawdź czy masz chociaż pięć złotych w kieszeni
i to co tak ważne
jak chleb słońce ziemia
ucałuj upokorzenie
i po kolei zmartwienia"

Jakże wymowny jest tytuł wiersza - „Ważne".

Ludzie z pokolenia moich rodziców i oni sami byliby dzisiaj chyba co najmniej zdziwieni, jeśli nie zażenowani, słysząc, że przyszło im żyć w „siermiężnych czasach". Określenie, że coś jest siermiężne, uważaliby za uwłaczające godności tych, co nosili chłopską sukmanę, czyli siermięgę. Nie szydziliby, jak wielu teraz, z takiego ubogiego odzienia, choć ich przodkowe nosili bogatsze.

To taka moja dygresja, której nie mogę pominąć, gdy słyszę bzdurne określenia, wymyślone chyba tylko dla pyszałków.

A łyżki i łyżeczki? Przecież to one miały być motywem przewodnim wspomnień! Tymczasem ustępuje ów motyw natrętnym myślom, które jako dygresje wdzierają się do głównego nurtu opowieści.

Łyżeczki służyły jeszcze długie lata i nawet zachowały się do dziś. I choć to tylko przedmioty, kryją pewne tajemnice, a ich historia będzie dalej trwać, jak w przypadku tej pozłacanej łyżeczki. Po pięćdziesięciu paru latach odbyła podróż aż do Hannoveru jako sentymentalna pamiątka z Olsztynka. Piękne filiżanki firmy Kahla, niestety, rozbiły się w niewiadomych okolicznościach, ocalał tylko dzbanuszek z kolorowym kwiatowym motywem i pozłacanym dzióbkiem.

Kochajmy nasze pamiątki! Są tylko okruszkami wspomnień, które z czasem gubi nasza pamięć. Rozsypują się jak cukier z niejednej łyżeczki. A jeśli trzyma ją ktoś w drżącej ręce? Należałoby wtedy zapytać, czy przypadkiem ręka nie trzęsie się ze wzruszenia.

Alicja Chrzanowska



Mój tatuś Czesław i ja (1946 r.)

MŁODZIEŻOWY FESTIWAL FILMOWY MOJA PRZESTRZEŃ

CZAS NA PODSUMOWANIA



Zainteresowanie I Młodzieżowym Festiwalem Filmowym w Olsztynku uprawnia do stwierdzenia, że wydarzenie zakończyło się sukcesem. To pierwsza taka impreza organizowana w naszym regionie, liczymy, że nie ostatnia.

Ekipy młodych filmowców zgłosiły filmy zrealizowane w różnej konwencji i różnej jakości, jednak najważniejsza okazała się pasja, a tej nie brakowało uczestnikom konkursu. Festiwal organizowali: Miejski Dom Kultury, wolontariusze z dyskusyjnego klubu filmowego i młodzieżowej rady miejskiej.

Wpłynęło 14 etiud filmowych z Warmii i Mazur. Oceniało je jury w składzie: Paweł Soja – reżyser, Andrzej Waluk - stereografer, Jakub Wierzejski - aktor, Michał Biedziuk – Warmińska Inicjatywa Filmowa w Olsztynie, Martyna Masiak – studentka produkcji filmowej w Krakowie. Młodzież w wieku od 13 do 19 lat z Olsztyna, Lubawy, Gryźlin, Szczytna i Olsztynka zaprezentowała w etiudach swoją przestrzeń na różnych poziomach – świat wewnętrzny, zewnętrzną rzeczywistość, relacje z innymi ludźmi, hobby. Trzeba przyznać, że projekty stanowią ciekawą materię do dyskusji na temat współczesnej młodzieży, więc warto się jej przyjrzeć, wsłuchać w rytm ich przestrzeni.

Jury przyznało dwa pierwsze miejsca ex aequo Paulinie Leszczyńskiej i Alicji Wierzbickiej za film „Bolesna rzeczywistość" oraz Emilii Pikora i Kindze Krogul za „Poranek świra".

Panelowe spotkanie z zaproszonymi gośćmi przybliżyło uczestnikom świat filmu – rozmawiano na temat pracy reżysera i operatora, szukania inspiracji do scenariusza, obejrzano kilka etiud reżysera Pawła Soi. Andrzej Waluk opowiedział o swoim doświadczeniu w pracy w technologii 3D. Młodzież usłyszała, że studia filmowe są w zasięgu ich możliwości, a pasję filmową warto zacząć rozwijać już w ruchu amatorskim. Uczestnicy mieli okazję obejrzeć wszystkie zakwalifikowane filmy. Ich projekcja wzbudziła ciekawą dyskusję w kuluarach festiwalu.

Organizatorzy oraz Burmistrz Artur Wrochna, dyrektor Zespołu Szkół w Olsztynku Ewa Orłowska i Przemysław Słodownik wręczyli uczestnikom nagrody i wyróżnienia. Ich fundatorami byli: Państwo Słodownik - sklep Top Market, Polski Instytut Sztuki Filmowej, Starostwo Powiatowe w Olsztynie (dofinansowanie projektu *Moja przestrzeń*). Patronami festiwalu byli: Filmoteka Szkolna, Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej, Kino Studyjne Awangarda 2 w Olsztynie, Burmistrz Miasta Olsztynek. O naszej imprezie można przeczytać w mediach. Ciekawa wydaje się dyskusja na forach internetowych. Młodzi ludzie już teraz zgłaszają chęć udziału w następnej edycji festiwalu. Planujemy wzbogacić ją warsztatami filmowymi, podczas których młodzi filmowcy zrealizują swoje etiudy.

Nagrodzone filmy można obejrzeć na profilu facebook MRM oraz MDK.

Magdalena Rudnicka
fot. Dominika Erimus



Kronika MDK-u

6 X Kapela „Śparogi” gra muzykę ludową już ponad 30 lat. Nie żeby znudziła się folklorem, ale dla urozmaicenia sięgnęła w tym roku po elektryczne, rockowe instrumenty. Z nowym, folkowym, programem zagrała sporo imprez w regionie, na zakończenie sezonu na festynie w Lubawie.

Towarzyszył jej, również doświadczony i w dobrej formie, zespół perkusyjny **„M. Bębniarze”.** Razem zespoły olsztyneckie „dały radę”!

8-9 X Ekipa domu kultury zajęła się nagłośnieniem Gminnych Igrzysk Olimpijskich (str. 5).

11 X Seans „Alvin i wiewiórki 3” dla przedszkolaków wypełnił widownię kina Grunwald po brzegi.

16 X Kino Grunwald - spektakl teatralny dla dzieci (organizator – Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynku).

24 X Nasz dom kultury wspomógł Powiatową Szkołę Muzyczną w organizacji konkursu „Muzyk pierwsza klasa” przygotowując salę i dekorację.

25 X I Młodzieżowy Festiwal Filmowy „Moja Przestrzeń” (więcej str. 19)

WKRÓTCE:

7 XI W kinie Grunwald uroczystości ZS w Olsztynku z okazji Święta Niepodległości.

9 XI Pomoc w organizacji Turnieju Tenisa Stołowego (świetlica wiejska w Mierkach).

11 XI Święto Niepodległości (program str.11).

15 XI Pomoc w organizacji 20 – lecia Przedszkola Miejskiego w Olsztynku.

24 XI KONCERT GRAŻYNY ŁOBASZEWSKIEJ Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Olsztynku, godz. 18:00, bil. 30 zł w przedsprzedaży (MDK, ul. Chopina 29, tel. 89 519 22 01).



Koncert Elżbiety Adamiak w olsztyneckim gimnazjum /fot. Andrzej Waluk

25 X Koncert Elżbiety Adamiak. Olsztyneccy fani muzyki z tzw. krainy łagodności na brak propozycji koncertowych nie mogą chyba narzekać. Po występach „Czerwonego Tulipana”, „Wolnej Grupy Bukowina”, duetu Andrzej Korycki – Dominika Żukowska, „Starego Dobrego Małżeństwa” i innych, przyszedł czas na spotkanie z pierwszą damą polskiej poezji śpiewanej. Mogłoby się wydawać, że artystka swój czas estradowy ma już za sobą. Recital na żywo udowodnił chyba wszystkim w sali olsztyneckiego gimnazjum, że twórczość Pani Elżbiety jest ponadczasowa.

Niepowtarzalny głos, charyzma, poczucie humoru i, przede wszystkim, piękne utwory to wspaniały artystyczny prezent dla Olsztynka. Trzeba też powiedzieć, że urok i magia koncertu to w sporej mierze zasługa młodego, ale jak było słychać, świetnego zespołu akompaniującego (fortepian, gitara, kontrabas).

Składamy tu, przy okazji, podziękowania dyrekcji olsztyneckiej szkoły muzycznej za udostępnienie fortepianu.

Fotorelacje z imprez nawww.mdkolsztynek.pl i facebook/MiejskiDomKulturywOlsztynku

Remont Domu Kultury, a co z zajęciami?

We wrześniu ruszyły prace remontowe, a dokładnie modernizacja gospodarki energetycznej w budynku domu kultury. Prace obejmować będę ocieplenie budynku, wymianę stolarki okiennej i instalacji c.o. oraz elewację. Dobiega końca pierwszy etap prac - generalny remont dachu.

Mimo remontu większość zajęć odbywa się regularnie. Od listopada rusza koło plastyczne i zajęcia taneczne dla najmłodszych.

Propozycja zajęć na rok 2013/14 to m.in. szkoła gry na gitarze, studio wokalne, chór, zajęcia teatralne i taneczne, zespoły muzyczne, warsztaty perkusyjne, zajęcia plastyczne i rzeźbiarskie .

Obok stałych form proponujemy i gorąco zachęcamy do uczestnictwa w zajęciach fitness, aerobik, tańca towarzyskiego i nowoczesnego oraz krav magi (wg. cennika instruktorów).

Szczegółowe informacje o zajęciach można uzyskać w Domu Kultury w Olsztynku (ul. Chopina 29) codziennie w godz. 8.00-20.00, nr tel. 89 519 22 01



Pierwszym etapem modernizacji jest generalny remont dachu / fot. archiwum MDK

Co słychać w Olimpii?

Do zakończenia rundy jesiennej o mistrzostwo IV ligi pozostały już tylko 2 mecze i można stawiać zakłady, czy rewelacyjny beniaminek „Olimpia" Olsztynek utrzyma miejsce na podium? Po 13 kolejkach nasz zespół zajmuje w tabeli 3 miejsce z dorobkiem 24 pkt. (stosunek bramek 36:20) za bezspornym liderem „Romintą" Gołdap 37 pkt. i wiceliderem „Stomilem" II Olsztyn 28 pkt.

W kolejnym meczu na wyjeździe nie udało się piłkarzom „Olimpii" zdobyć kompletu punktów, mimo że z układu tabeli wynikało że są faworytami. I chociaż w przekroju całego spotkania byli drużyną lepszą, to jednak pojedynek GZPN „Omulew" Wielbark - MKS „Olimpia" Olsztynek zakończył się remisem 1:1 (0:0). Na pewno niewykorzystany rzut karny, egzekwowany przez Marcina Łukaszewskiego, miał wpływ na końcowy wynik. W II połowie niefortunny strzelec zrehabilitował się strzelając precyzyjnie w „okienko". Po zdobytej bramce nasi zawodnicy zbyt długo celebrowali swoją radość, co wykorzystali gospodarze doprowadzając do rzutu rożnego, z którego po dośrodkowaniu zawodnik z Wielbarka strzałem głową pod poprzeczkę wyrównał na 1:1. Taki wynik utrzymał się do końca meczu.

Tydzień później, na stadionie w Olsztynku, „Olimpia" pokonała MKS „Zatokę" Braniewo 2:0 (0:0) dopiero w końcówce meczu. Przez prawie całe spotkanie goście bronili się, umiejętnie zwalniając grę. W II połowie „Olimpia" zaczęła uzyskiwać przewagę w polu. Fantastycznie jednak bronił bramkarz „Zatoki". Jak zwykle, w polu karnym próbował rozmontować braniewską defensywę Mateusz Różowicz i po jednym z fauli na nim sędzia podyktował rzut karny, który na bramkę zamienił Marcin Łukaszewski. Po stracie bramki zawodnicy „Zatoki" nie potrafili utrzymać nerwów na wodzy i zaczęli ostro grać, w efekcie czego „ujrzeli" 2 czerwone kartki i kończyli mecz w dziewiątkę. Osłabienie przeciwnika wykorzystali nasi zawodnicy, po dośrodkowaniu Marcin Łukaszewski strzałem głową zdobył bramkę, ustalając wynik spotkania na 2:0.

W kolejnym meczu „Olimpia" Olsztynek po raz pierwszy wygrała mecz na wyjeździe ze swoją imienniczką „Olimpią" II Elbląg 3:2 (1:1). Mecz rozpoczął się od wzajemnego badania się rywalizujących drużyn. Elblążanie powoli zaczęli opanowywać środek pola, a w 9 min., przy egzekwowaniu rzutu wolnego, piłka odbijając się od zawodnika w murze zmyliła bramkarza i wpadła przy słupku do olsztyneckiej bramki. W dalszej części gry elbląska „Olimpia" zagęściła szyki obronne, preferując grę z kontry. Dopiero w 33 min. Sebastian Kowalski dośrodkował z rzutu wolnego, a piłkę do bramki precyzyjnie głową skierował Marcin Łukaszewski, wyrównując na 1:1. Chwilę potem bramkarz gospodarzy sfaulował w polu karnym wybiegającego na czystą pozycję Sebastiana Kowalskiego, za co sędzia podyktował rzut karny. Bramkarz fantastycznie obronił strzał Marcina Łukaszewskiego. II połowa rozpoczęła się od naporu drużyny z Olsztynka i zmasowanej obrony elbląskiej „Olimpii". Po jednej z akcji naszego zespołu w polu karnym powtórnie został podcięty Sebastian Kowalski i sędzia podyktował kolejny rzut karny. Tym razem „wojnę psychologiczną" wygrał Marcin Łukaszewski posyłając bramkarza w prawy, a piłkę w lewy róg bramki i wyprowadzając drużynę z Olsztynka na prowadzenie. W 78 min. sędzia nie uznał bramki zdobytej przez nasz zespół, a w natychmiastowym kontrataku piłkę do naszej bramki wstrzelił „fałszem" elbląski napastnik, doprowadzając do remisu. Dwie minuty później odzyskaliśmy prowadzenie za sprawą potężnego strzału z 25 m. z rzutu wolnego wykonanego przez Marcina Łukaszewskiego. Zespół gospodarzy ambitnie próbował doprowadzić do remisu, ale nasza drużyna skutecznie broniła wyniku do końcowego gwizdka sędziego.

Po rekordowej serii 22 meczy wygranych z rzędu na własnym stadionie „Olimpia" przegrała z OKS „Stomil" II Olsztyn 1:4 (1:2). Druga drużyna „Stomilu" przyjechała na mecz z „Olimpią" wzmocniona rezerwowymi zawodnikami pierwszoligowego zespołu. Pojedynek 2 i 3 drużyny IV ligi, zapowiadany jako hit kolejki, okazał się bardzo ciekawym i pełnym emocji widowiskiem. Pierwsze pół godziny to wyrównana i mądra taktycznie gra obu drużyn. W tym czasie zawodnicy „Olimpii" wypracowali co najmniej 3 sytuacje, które „powinny" zostać wykończone bramką, m.in. strzał Marcelego Kowalskiego w poprzeczkę i obroniony strzał Mateusza Różowicza w sytuacji sam na sam z bramkarzem. W 28 min. potężny strzał pod poprzeczkę obronił Rafał Wysocki, ale chwilę później po strzale spoza linii pola karnego, goście objęli prowadzenie. Pięć minut później było już 0:2. Nie zrażona niepowodzeniem drużyna „Olimpii" wypracowała kolejne sytuacje. Strzał Marcina Łukaszewskiego po „centrze" Mateusza Różowicza trafił w poprzeczkę, a chwilę potem nasz snajper w sytuacji sam na sam strzelił w bramkarza. Dopiero przed przerwą za faul na Marcinie Łukaszewskim sędzia podyktował rzut karny, który wykorzystał sam poszkodowany, ustalając wynik do szatni na 1:2. W drugiej odsłonie meczu zawodnicy „Stomilu" II opanowali środek pola. Grali szybko i kombinacyjnie, nie pozwalając walczącym zaciekle piłkarzom „Olimpii" na wyrównanie rezultatu. W końcówce meczu młodzież Stomilu, strzelając jeszcze 2 bramki, doprowadziła do wyniku 4:1. Piłkarskie porzekadło mówi, że nie wykorzystane, dogodne sytuacje mszczą się i to się w tym meczu potwierdziło.

Prawo serii zadziałało i w kolejnym wyjazdowym meczu „Olimpia" przegrała z GKS Wikielec 1:3 (1:2). Pojedynek rozegrany został przy sztucznym świetle i gęsto padającym deszczu. Przez pierwsze pół godziny gra na śliskiej murawie była wyrównana, a akcje obu drużyn szybko przenosiły się od bramki do bramki. „Olimpia" grała szeroko, podaniami, natomiast zawodnicy z Wikielca agresywnym pressingiem. Gdy nasz zawodnik przyjmował piłkę, to najbliżej będący przeciwnik natychmiast zaciekle atakował, zmuszając do jej szybkiego pozbycia się, często niecelnego. Okazało się to skuteczną receptą na przerywanie akcji ofensywnych „Olimpii". W 30 min. napastnik z Wikielca wykorzystał niezdecydowanie naszych obrońców, przejął piłkę i umieścił ją w siatce. Po paru minutach było już 2:0. Po niefortunnym wyrzucie z autu piłkę przechwycił przeciwnik, wbiegł między obrońców i strzałem w przeciwległy róg bramki pokonał bramkarza.

Ozdobą meczu była kontaktowa bramka w 40 min. Po dośrodkowaniu Mateusza Różowicza Sebastian Kowalski piękną główką wpakował piłkę pod poprzeczkę. W II połowie gospodarze uzyskali przewagę w polu, a efektem była trzecia bramka. W dalszej części meczu zawodnicy z Wikielca kontrolowali grę i mieli więcej szans na podwyższenie wyniku niż nasi piłkarze, którzy razili niecelnością strzałów. Był to chyba jeden z najsłabszych pojedynków w rundzie jesiennej w wykonaniu zespołu „Olimpii". Przed nami 2 ostatnie mecze - z „Mamrami" Giżycko w Olsztynku i z „Drwęcą" w Nowym Mieście Lubawskim. Trzymamy kciuki za miejsce na podium.

Jerzy Tytz

Reklama



Ogłoszenia drobne

- **Miałeś wypadek w ciągu ostatnich 16 lat? Zadzwoń!!!** Pomożemy Ci uzyskać odszkodowanie. Tel. 502 219 784

- **Zepter International poszukuje do współpracy ludzi na stanowisko "Doradca zdrowego stylu życia".** Prosimy o kontakt w celu umówienia się na rozmowę rekrutacyjną. Tel. 514 624 790. Biuro Zepter International mieści się w Olsztynie na ulicy Orkana 11.

bezpłatne ogłoszenia przyjmowane są w biurze redakcji (MDK w Olsztynku, w godz. 8.00-18.00)

W poszukiwaniu kresowych śladów... (część 2)

W trzecim dniu naszej podróży ruszamy z Równego i w bardzo dobrym czasie przekraczamy Słucz, pozostawiając po prawej stronie Hubków. Do Moczulanki mamy około 10 km. - pokonujemy je niezłą drogą szutrową. Wjeżdżamy do tej miejscowości, ale po kilkudziesięciu metrach musimy dalej iść pieszo. Gorszej drogi przez wieś chyba w życiu nie widziałem - na tak krótkim odcinku co najmniej 3 razy mogliśmy ugrzęznąć w błocie, zawiesić się na koleinie lub wypaść z drogi w bagno. Magda i Monika jak doświadczone traperki pokonują ten swoisty tor przeszkód w ....reklamówkach. Wszyscy pozostali zazdrościliśmy im później tego pomysłu. Póki co, zdążamy naprzód. W rozmowie z jakimś gospodarzem upewniamy się czy dobrze idziemy na cmentarz. Przy tej okazji pytam go o pewną uczynną Ukrainkę, - pokazując jej zdjęcie, która podczas mojej pierwszej tu bytności służyła pomocą w odszukaniu cmentarza. Ten zerknął na zdjęcie i powiedział, że ona "pomerła". Po krótkim, około 300-m, marszu dochodzimy na miejsce. Widzimy z daleka cmentarz ogrodzony prowizorycznym płotem z żerdzi. Na głównym podejściu widnieje wysoki betonowy postument, obok którego znajdują się przygotowane do zainstalowania czarne płyty z wyszczególnionymi na nich nazwiskami osób pochowanych na tym cmentarzu. Wśród nich znajdujemy tę, na której są dane moich dziadków Świderskich - szkoda tylko, że błędnie wpisano imię babci Jadwigi. Później wracam do tego tematu w rozmowie z synem - podejmuje się on porozmawiać z inicjatorem pomnika, ks. proboszczem z parafii w Mirkowie k/ Wrocławia, w kwestii skorygowania błędnego napisu. Chodzimy po cmentarzu i szukamy tej symbolicznej mogiły, na której tata w 1998 roku postawił krzyż upamiętniający pomordowanych w maju 1943 roku. Znajdujemy go bez problemu, ale zdziwienie nasze wywołuje fakt, że mogiły tej - i kilkunastu innych wokół - nie obejmuje wspomniane ogrodzenie? Razem z siostrą modlimy się we łzach - gdzieś w tej ziemi spoczywają szczątki naszych dziadków. Składamy kwiaty przywiezione z Polski oraz zapalamy polskie znicze. Jesteśmy radośni, że tu przybyliśmy. Wracając pokonujemy ponownie ten swoisty drogowy tor przeszkód - pewnie tylko dlatego, że nasz p. Patryk, pomimo młodego wieku, okazuje się być prawdziwym mistrzem kierownicy. Kilka kilometrów od Moczulanki, na rozdrożu, oglądamy jakiś pomnik z ogromnym "tryzubem" - jest na nim fotografia młodego człowieka w mundurze z niemieckimi wyłogami na kołnierzu. Napis głosi, "że poległ w 1943 roku razem z 56-oma innymi z rąk radziecko-polskich okupantów" - wynika z tego, że we własnym kraju byliśmy okupantami....

W Hubkowie wita nas z radością p. Marianna. Jest ucieszona, bo po tylu latach spotkała w końcu swoją krewniaczkę, nagadała się z nią oraz zobaczyła miejsca z wczesnego, tragicznego dzieciństwa. Przemieszczamy się pieszo do domu Tani, córki Lidy - mamy bowiem zaproszenie na obiad. Nasz opór i próby przeciwstawienia się tej decyzji nic nie dają. Zresztą zbytnio nie oponujemy - jest pora obiadu i z przyjemnością skorzystamy z tego dictum. Podczas przygotowań do obiadu dokonujemy wzajemnej prezentacji i prowadzimy żywiołowe rozmowy. Obiad jest wyśmienity, a składa się wielu najprzeróżniejszych smacznych potraw - jest więc bigos, kartofelki podpiekane, drób pieczony, kiełbaski, kotlety mielone, faszerowane papryczki i wiele innych przekąsek. Tradycyjnie pośród tej wielości potraw znalazło się miejsce dla butelki wina i wódki o nazwie "Kozacka". Wprawdzie w takim towarzystwie i przy tak suto zastawionym stole można by siedzieć i siedzieć, nas jedna czas nagli na kolejną wyprawę.

Ktoś pokazuje nam drogę do Fiedki (tak wszyscy tu na niego mówią) - ma być naszym przewodnikiem do Nowin. Okazuje się być około 80-letnim, ledwie chodzącym z powodu dolegliwości obu nóg człowiekiem i na dodatek lekuchno skacowanym. Później po drodze opowiadał, że poprzedniego dnia uczestniczył w jakiejś rodzinnej uroczystości. W pewnym momencie, jak tylko



wyjechaliśmy na drogę wiodącą do Moczulanki, pokazał po lewej stronie miejsce, gdzie kiedyś zaczynały się domostwa Nowin. Obecnie na całym tym terenie, przynajmniej wzdłuż drogi, rośnie ogromny las i chaszcze. Jadąc dalej pokazałem p. Fiedce zdjęcie "topoli Szyszkowej" - kojarzył nazwisko i wiedział gdzie ona rośnie - dodał jednakże, iż jest to daleko od drogi i można się tam dostać jedynie pieszo. W obecnych warunkach było więc niemożliwe dotarcie do tego miejsca. W pewnym momencie, wpatrując się w gęstwinę po lewej stronie drogi powiedział, że gdzieś niedaleko była kuźnia kowala Gorczycy Piotra (to nazwisko było dla wielu z nas znane, był to bowiem późniejszy mieszkaniec Olsztynka - podkuwałem kiedyś u niego naszą klacz "Łysą"). W tym momencie jednak p. Fiedka nie zdołał wskazać nam tego miejsca, a po przejechaniu kolejnych około 500 m. wyjechaliśmy z lasu, gdzie kazał zawrócić, bo tam już miała zaczynać się Stara Huta. Ponieważ i ta miejscowość



także była w naszym zainteresowaniu, podjechaliśmy jeszcze kawałek. Wskazał nam wzgórek po prawej stronie mówiąc, że od stojącej w tamtym czasie na nim przydrożnej kapliczki zaczynały się pierwsze zabudowania wspomnianej wioski. Po kapliczce nie znaleźliśmy oczywiście żadnego śladu, za to około 100m. od drogi odkryliśmy duże zagłębienia terenowe, fragmenty fundamentów oraz dziko rosnące grusze i jabłonie. Wracając z powrotem p. Fiedka, na lekkim załomie drogi kazał się zatrzymać i powiedział, że Gorczyca mieszkał niedaleko drogi w głębi lasu - w kierunku tym prowadziła mało widoczna przesieka. Razem z siostrą przeszliśmy około 50 m. prosto, potem skręciliśmy w lewo, bo tylko w tych miejscach była możliwość przejścia. Mieliśmy wracać, kiedy ujrzeliśmy w gąszczu różnorakich drzew i krzewów kilka drzewek owocowych, w tym ..... rodzącą jabłoń.

Spenetrowaliśmy pobliską okolicę, ale poza nieznacznymi, nienaturalnym nierównościami terenu, niczego istotnego nie zauważyliśmy. Już później, w rozmowie z bliskimi, wyraziłem opinię, że według mnie mogło to być faktyczne miejsce po siedlisku rodziny Gorczyców, bowiem ten punkt dobrze współgrał ze wspomnieniami taty na temat tragicznych zdarzeń z dnia 31.05.1943 roku. Pisał on mianowicie, że z Nowin biegł na przełaj do Starej Huty przez podwórko Bujaków i Gorczyców.

Dzień kurczył się nam niesamowicie, a my chcieliśmy jeszcze trafić do Józefówki, rodzinnej wioski mojej mamy. Pytany o tę wieś nasz przewodnik nie słyszał o niej - kiedy jednak pokazałem mu tę miejscowość na przedwojennej mapie skojarzył, że

niedaleko tam jest wieś Hluboczek, w której to mieszka znajomy leśniczy i który powinien być dobrze zorientowany w swoim terenie.

Kontynuowaliśmy podróż, najpierw około 2 km. wzdłuż lewej strony Słuczy dobrą drogą asfaltową, a następnie zjechaliśmy z niej w prawo w drogą szutrową i po kolejnych 5 km. znaleźliśmy się na obrzeżu wsi Hluboczek. Tu p. Fiedka dopytał się o miejsce zamieszkania znajomego i po paru minutach byliśmy przed szczelnie ogrodzonym gospodarstwem. Po krótkiej rozmowie p. Friedki ze Stepanem zrozumieliśmy, iż ten faktycznie zna miejsce gdzie kiedyś była Józefówka, że jest do niej około 5 km. drogi, z czego ostatni kilometr trzeba przejść pieszo. Dodał przy tym, że teraz nic już nie pozostało po tej wsi. Na naszą wyraźną prośbę zgodził się tam nas doprowadzić. Jedyna leśna droga, pełna kałuż, kolein i wykrotów okazała się tak zła, że niczego dobrego nie wróżyła już po przejechaniu 100 m. od wyjazdu ze wsi. Chociaż kierowca dokonywał niemalże cudów, po kolejnych kilkudziesięciu metrach zadecydowałem odwrót - dalej droga była jeszcze gorsza, co mogło doprowadzić do uszkodzenia pojazdu bądź nawet "utopienia" go w głębokich i błotnistych bajorach. Wracaliśmy pod dom p. Stiepana, ale już po drodze, kiedy dowiedziałem się, że ma konie, spytałem go, czy zechciałby nas tam zawieźć. W zasadzie zgodził się bez zastanowienia, chociaż wskazując na nasze ubrania i ciągle padający deszcz okazywał wyraźną dezaprobatę dla tego pomysłu. Daliśmy mu jednak do zrozumienia, żeby się tym nie przejmował. My wszyscy, po Nowinach i Starej Hucie, byliśmy i tak nieźle przemoczeni. Na wyprawę zdecydowaliśmy się we czwórkę z siostrą, synem i siostrzeńcem, ze względów sentymentalnych najbardziej chcieliśmy tam dotrzeć. Wóz był zaprzężony w parę koni - jechaliśmy bardzo szybko jakimiś zarośniętymi bezdrożami, szlakiem znanym chyba tylko woźnicy. Po przejechaniu około 3-4 km. Stiepan zatrzymał się i wskazał nam otoczenie - pośród typowego liściasto-iglastego lasu ukazał się widok kilku kęp bzu oraz dzikich drzewek owocowych: grusz, śliw i jabłoni. Nie było żadnych innych pozostałości, ani jakichkolwiek śladów po dawnej wiosce. Pojechaliśmy dalej poszukać "mohiłek", o których wcześniej wspominał twierdząc, że byli tam chowani mieszkańcy Józefówki i Zastawia. Jechaliśmy jeszcze ze 2 km., po czym zatrzymaliśmy się na błotnistej drodze, w gąszczu splątanych drzew i krzewów, głównie akacjowych. Wszyscy razem zaczęliśmy w tej gęstwinie szukać pozostałości cmentarnych. Stiepan robił to z niesamowitym zaangażowaniem, tak jakby miał całkowitą pewność, że jest to w tym rejonie. Po około 15 minutach bezskutecznych poszukiwań my byliśmy zrezygnowani, ale nie on. Kazał nam poczekać w tym miejscu, sam zaś oddalił się w kierunku, z którego nadjechaliśmy. Nie było go ze 20 minut, ale dla nas to była prawdziwa wieczność. W tym czasie przychodziły nam do głowy najprzeróżniejsze wizje i czarne scenariusze - co dalej? Czy nie zostaliśmy tu celowo wywiezieni i porzuceni? Pocieszeniem i uspokojeniem był fakt, że za zakrętem (sprawdzaliśmy!) stała furmanka, a więc nic złego się chyba nie działo.... Pan Stiepan wrócił rozkładając wymownie ręce, a więc nie znalazł żadnych pozostałości po cmentarzu. Ruszyliśmy do koni, ale on zatrzymał się po kilku metrach i coś odgarniał nogą na poboczu. Po chwili spod cienkiej warstwy liści i ziemi oczom naszym ukazał jakiś gładki jasny granit. Przy pomocy Andrzeja i Bartosza, Stiepan zdołał wydobyć na powierzchnię obelisk o wymiarach ok. 80x40x30 cm. Miał on ścięty ukośnie wierzchołek, na którym po dokładnym umyciu wodą z kałuży ukazał się ładnie wykonany napis: "Tu spoczywają zwłoki Anieli Jaworskiej, 12.VIII.56 - 26.04.... (kawałek granitu był odbity, nie znaleźliśmy go)…. Prośba o westchnienie do Boga". Postawiliśmy ten obelisk w miarę stabilnie na poboczu w gąszczu i pożegnaliśmy to miejsce modlitwą.



Już nic nie mieliśmy tu do zrobienia, bo i nie widzieliśmy żadnej racjonalnej nadziei na kolejne odkrycia - postanowiliśmy wracać. Byliśmy jeszcze pod wrażeniem życzliwości p. Stiepana i jego zrozumienia dla naszych oczekiwań - bezwarunkowo przecież pojechał z nami pomimo paskudnej aury, przy czym na czole wozu był najbardziej narażony na jej trudy. My byliśmy mokrzy, zmarznięci, zrezygnowani i u kresu wytrzymałości, a on robił wszystko by nam pokazać to, co jeszcze zobaczyć było można. Nie zapomnimy widoku tego 60-latka, gdy odkrywał kamień, który wydawał się zwykłym kamieniem przydrożnym - on darł ziemię z niego, wyrywał oplatające go kolczaste krzewy, korzenie akacjowe i zmywał wodą przy początkowo całkowicie biernej postawie z naszej strony. Ale było też i po nim widać swoistą satysfakcję, że doprowadził nas do wspominanych polskich "mohiłek". Wracając jechaliśmy bardziej odkrytym terenem, jakby stepem skąpo porośniętym roślinnością. W pewnym momencie zobaczyliśmy z drugiej strony rzeczki, w odległości ok. 100 metrów, jeźdźca ubranego jakby w mundur koloru khaki, cwałującego przez dłuższy czas równolegle do nas i spoglądającego w naszą stronę. Również Stiepan obserwował tamtego. Miałem wtedy różne skojarzenia, począwszy od tych związanych z trylogią Sienkiewicza i "Dzikimi Polami", po te z lat po 1943 roku. Nawet nie chcę sobie wyobrażać co czuliby w tamtym czasie moi bliscy widząc taką sytuację.

c.d.n

Zdzisław Świderski

Reklama

USŁUGI DŹWIGOWO-PODNOŚNIKOWE

Posiadamy:

- dźwigi -Tatra (28 ton, 24 m dł.)
- Coles (20 ton, 21 m dł.)

- podnośnik koszowy - Star (wys. 18 m)
(montaż konstrukcji stalowych, czyszczenie rynien, prace wysokościowe)

Robert Cieśla

OLSZTYNEK, TEL. 791 363 525



Zdjęcie rekordowego grzyba (średnica 27 cm, obwód kapelusza 62 cm, trzon 23 cm) znalezionego w lesie koło Tolejn nadesłał nam czytelnik ALBO Pan Krzysztof Przybyszewski z Tolejn.

Gratulujemy!

Napisz do nas:
alboolsztynek@wp.pl,
MDK w Olsztynku
ul. Chopina 29

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt „Kompetencje kluczowe otworzą twoją głowę" jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki

OTWIERAMY GŁOWY



W październiku w Szkole Podstawowej w Olsztynku rozpoczęła się realizacja projektu współfinansowanego przez Unię Europejską. W projekcie „Kompetencje kluczowe otworzą twoją głowę" bierze udział 135 uczniów z klas IV-VI.

Nad prawidłową realizacją projektu czuwają: Katarzyna Hacia – koordynator projektu oraz jej zastępca Jolanta Witkowska. Natomiast o satysfakcję beneficjentów i efektywne przeprowadzenie warsztatów zadba ośmiu specjalistów.

Każdy z warsztatów ma inny charakter, ale łączy je ten sam cel – rozwijanie konkretnych kompetencji, budzenie pasji i wiary we własne możliwości. Nie można pominąć nabytych podczas warsztatów umiejętności interpersonalnych, które są kapitałem na przyszłość. Być może nie wykształcimy wybitnych informatyków czy artystów, ale na pewno mądrych, odpowiedzialnych i odważnie poruszających się w tak szybko zmieniającym się „cyfrowym" świecie młodych ludzi.

Dzieci absolutnie nie są przerażone wizją spędzania w szkole ponad ośmiu godzin (zajęcia unijne kończą się o 16.30). Wręcz nie mogą doczekać się swoich zajęć, odbywających się raz w tygodniu. Uczniowie po lekcjach mają zapewnione pyszne dwudaniowe posiłki, zaś osoby dojeżdżające są odwożone do domu.

Zajęcia nie sprowadzają się do dwóch godzin spędzonych w szkolnej ławce, lecz do aktywności opartej na zespołowym działaniu. Z ankiet przeprowadzonych na początku projektu wynika, iż zdecydowana większość uczestników sama zadecydowała o wyborze zajęć. Zaś tym, co nimi kierowało, była chęć rozwijania zainteresowań. Praca z tak świadomymi swoich potrzeb uczniami jest niezwykle satysfakcjonująca i po prostu uskrzydla.

Szkoła się zmienia – przybywa tablic do prezentacji m.in. talentów plastycznych dzieci. Zachwyt dzieci budzą też pomoce – nowe instrumenty, gry, tablety, przyrządy do doświadczeń przyrodniczych, tablica interaktywna czy wreszcie „cuda" dla plastyków: zestawy do tworzenia z filcu, puzzle do malowania, sztalugi itp.

Ruszyliśmy do pracy pełni zapału i entuzjazmu – pierwsze zajęcia polegały nie tylko na integracji grup, podziwianiu wspaniałych pomocy, ale podjęto już konkretne działania. Na przykład przyrodnicy pod opieką Beaty Kaska (przy współpracy z Nadleśnictwem Jagiełek) objęli opieką trzy kasztanowce rosnące w parku w pobliżu zamku. Dzieci zagrabiły liście drzew zaatakowanych przez szrotówka.

Dyrektor szkoły, pani Beta Bukowska, entuzjastycznie odnosi się do podejmowanych w ramach projektu działań: „Cieszę się ogromnie, że dzieci mogą w szkole w ciekawy sposób rozwijać swoje zainteresowania i odkrywać talenty. Nauka przez zabawę i poznawanie świata „po swojemu" to najlepsza forma edukacji, o jakiej niejeden dyrektor może tylko pomarzyć. My tak pracujemy w naszej szkole!"

Pamiętamy niezwykłego pana Kleksa, który przemawiał do swoich wychowanków: „Ja wam po prostu pootwieram głowy i naleję do nich oleju". Postanowiliśmy częściowo wziąć przykład z ulubionego profesora uczniów i mamy nadzieję, że nasi beneficjenci będą w pełni usatysfakcjonowani.

Specjalista ds. promocji,
monitoringu i ewaluacji
Anna Ciesielska









Osoby pragnące rozwijać uzdolnienia artystyczne znalazły swoje miejsce na warsztatach plastycznych i instrumentalnych.



Wielbiciele komputerów świetnie odnajdują się na zajęciach informatycznych, zaś przyrodnicy będą poznawać faunę i florę poprzez obserwację i doświadczenie.





Nauka angielskiego opierać się będzie na praktycznym posługiwaniu się tym pięknym językiem. Umysły ścisłe wybrały warsztaty matematyczne, zaś polonistyczne – uczniowie skuszeni wizją obcowania z trzema rodzajami literackimi poprzez twórczą aktywność i kreatywność.





Największym zainteresowaniem podczas prowadzonej we wrześniu akcji promocyjnej cieszyła się robotyka adresowana głównie do fanatyków nowinek technicznych.

Stare cmentarze w okolicach Olsztynka

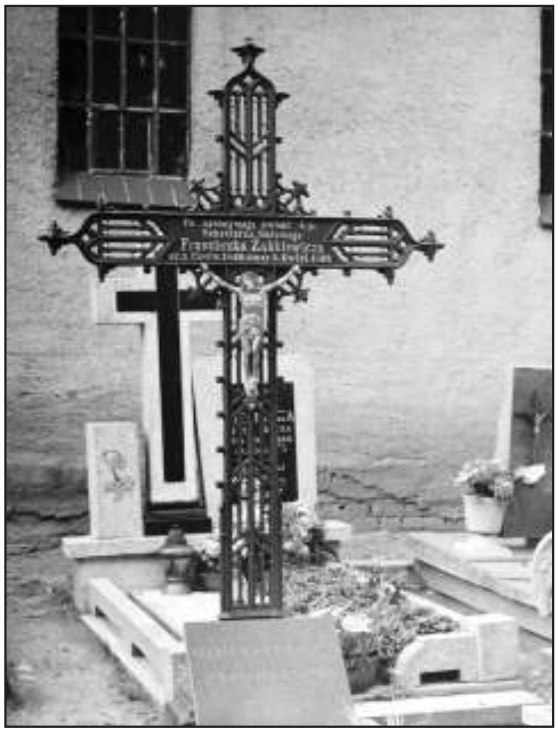
Z okazji Święta Zmarłych warto przypomnieć o licznych, w większości już nieczynnych miejscach pochówku.

Za czasów byłych Prus Wschodnich własny cmentarz miała prawie każda wieś, nie wyłączając nawet tych niewielkich miejscowości. Mieszkańcy otaczali je pieczołowitą troską, o czym świadczą, pomimo upływu znacznego czasu, dobrze zachowane jeszcze gdzieniegdzie bardzo stare nagrobki. Co ciekawe, nawet w tych najbardziej zapomnianych zakątkach czyjeś ręce pozostawiają na nich sztuczne kwiaty i znicze. Po dokonanych przez bezmyślnych wandali zniszczeniach wiek cmentarzy można dzisiaj określić jedynie po ich wielkości. Pod tym względem do najstarszych należy nekropolia obok Drwęcka, przy szosie, zajmująca powierzchnię około 0,5 ha. Porastają ją wiekowe drzewa liściaste, a przez środek biegnie utworzona przez nie szeroka aleja. Niestety, po licznych tu kiedyś grobach pozostało zaledwie kilka dostrzegalnych szczątków cementowych nagrobków z wystającymi wśród zarośli cokołami po rozbitych tabliczkach.

Najstarszym, a zarazem w miarę dobrze zachowanym miejscem pochówku w naszej okolicy okazuje się cmentarzysko pradawnych Prusów położone na zalesionym obecnie pagórku koło Świerkocina, nazywane Pruskim Kurhanem. Jego początki wyprzedzają zapewne o tysiąclecie przybycie na te tereny Zakonu Krzyżackiego. Na dość znacznej powierzchni widnieją tam uformowane z kamieni polnych prostokątne groby o wymiarach 2 x 1,5 m i wysokości 0,4 m, które porównać można do dzisiejszych grobowców rodzinnych. Chociaż kryły znaczną liczbę zmarłych, daremne okazałyby się próby znalezienia pod nimi jakichkolwiek ludzkich szczątków. Prusowie zwłoki kremowali, a prochy nieboszczyków wraz z resztkami węgla drzewnego umieszczali w glinianych urnach o wysokości około 0,5 m i średnicy podstawy 10 cm. Umieszczali je w tych rodowych grobach przykrywając kamieniami. Takich dzbanów wypełnionych popiołem można było w nich ułożyć obok siebie większą ilość. Jak pisze Max Toppen w wydanej w 1870 r. „Historii Mazur", na przełomie XVIII i XIX wieku pozostałe w nienaruszonym stanie podobne cmentarzyska pruskie rozkopywano, nie pozostawiając po nich śladu. Okoliczna ludność zabierała zgromadzone na nich kamienie do budowy fundamentów budynków. Ukryte urny rozbijano, gdyż znajdowano w nich wkładane umarłym często cenne przedmioty w postaci pokrytych złotem brązowych zapinek, paciorków z terakoty a nawet rzymskich monet. W tamtych czasach Kościół i władze pruskie popierały usuwanie istniejących jeszcze śladów dawnego pogaństwa w obyczajowości nie do końca zasymilowanej ludności pruskiej. Cudem ocalałe cmentarzysko koło Świerkocina należy uznać więc za ważną i rzadką pamiątkę z prehistorycznego okresu, dlatego powinno być otoczone należytą troską i zachowane dla przyszłych pokoleń. Ten ważny zabytek pierwotnie znajdował się na otwartej przestrzeni, potem porósł go las i na długo pozostawał niezauważalny. Dopiero w 1997 roku zbadali go i zainwentaryzowali archeolodzy z Uniwersytetu Warszawskiego. Oznakowany nadal pozostaje opuszczony i zaniedbany, a co gorsze, ostatnio nawet bezmyślnie rozgrabiany przez handlarzy kamieniami polnymi.

Do najstarszych, w miarę dobrze zachowanych, nekropolii wiejskich należy, do niedawna jeszcze ewangelicki, cmentarz w Kurkach, gdzie źródła historyczne odnotowują istnienie parafii chrześcijańskiej w 1595 roku. Zachowały się tam dwa cementowe nagrobki małżeństwa otoczone ogrodzeniem wykonanym z kutych połączonych nitami elementów stalowych. Na umocowanej do niego odlanej z żeliwa tablicy o grubości 1,5 cm można odczytać rok urodzenia męża (1812) zmarłego w 1883 r. oraz dane o 5 lat młodszej od niego małżonki. Brak odczytywalnych oznak wcześniejszych pochówków nie daje podstaw do określania początku tego, jak i innych cmentarzy na XIX wiek, gdyż we wcześniejszych czasach nagrobne symbole religijne wykonywano zwykle z twardego drewna, które z upływem czasu niszczało. Z trwałych materiałów - betonu i stali - zaczęto je wyrabiać dopiero od połowy tego stulecia. Na kilkusetletnim cmentarzu kurkowskim wiele starych nagrobnych konstrukcji uległo bezpowrotnemu zniszczeniu, szczególnie w latach 70-tych i później, kiedy ludność ewangelicka wyjechała do Niemiec, a jej kościół oraz teren wokół niego pozostały bez opieki. Ostatnio jednak sytuacja uległa widocznej poprawie, gdyż w świątyni odprawiane są nabożeństwa katolickie, a obok nadal chowani są zmarli. Najstarsza część cmentarza została częściowo uporządkowana, po wycięciu zarośli nieliczne już nagrobki zostały odsłonięte, ale wymagają niezbędnych zabiegów konserwacyjnych. Reliktem tej nekropolii jest też kilkusetletni dąb o ponad metrowej średnicy pnia. Tutaj, jak i na innych cmentarzach, brak jest do niedawna spotykanych, masywnych żeliwnych krzyży nagrobnych. Takie dwa zabytki artystycznego odlewnictwa z końca XIX w. ocalały jedynie koło olsztyneckiej kaplicy przy ul. Grunwaldzkiej. Jeden należy do pamiątek szczególnych ze względu na dobrze zachowany na nim napis w języku polskim informujący o wiecznym spoczynku miejscowego sekretarza sądowego zmarłego w 1898 r., co jest dobitnym świadectwem obecności naszego języka na tym terenie. Przed kilkoma laty na pięknie położonej obok jeziora nekropolii w Łutynowie leżała już tylko górna część unikatowego krzyża o ciężarze szacunkowo przekraczającym 150 kg. Grubość misternie wykonanego odlewu wynosiła bowiem 6 a szerokość 10 cm. Dla pozyskania złomu ktoś jednak odbił jego dolną część, pozostawiając tylko tablicę z ozdobnymi ramionami. Obecnie nie pozostało po nim śladu. W zaroślach można tam jeszcze gdzieniegdzie dostrzec szczątki wcześniejszych nagrobków, zupełnie pozbawionych czytelnych tablic. Dla zachowania powagi tego miejsca ktoś odnowił daszek na stojącej pośrodku niewielkiej dzwonnicy, której groziło zupełne zniszczenie. Uznać to należy za spontaniczny przejaw obywatelskiej odpowiedzialności za ocalenie bezcennych reliktów pamięci historycznej.

Dość duży cmentarz w Pawłowie, przylegający obecnie do drogi szybkiego ruchu, zaliczyć można do najlepiej zachowanych. Przetrwało na nim prawie w całości kilka ponad stuletnich gro-



Cmentarz w Olsztynku. Żeliwny krzyż z napisem w jęz. polskim nad grobem sekretarza zm. w 1893 r.



Jedna z mogił uformowanych z kamieni na cmentarzu pruskim koło Świerkocina

bów wraz z czytelnymi tabliczkami z czarnego szkła. Zawdzięczać to należy dokonywanym tu pochówkom jeszcze w latach 70-tych ubiegłego stulecia i zamieszkiwaniu w pobliżu potomków osób zmarłych. Dbają oni o stan nagrobków, na bieżąco utrzymują w należytym stanie ogrodzenie. Chociaż cmentarz należał do parafii ewangelickiej, po wojnie grzebano tu ludzi różnych wyznań, w tym również greko-katolików osiedlonych we wsi w roku 1947 w ramach akcji „Wisła". Na grobach rodzinnych z tego okresu widnieją tablice zarówno polsko, jak i niemieckojęzyczne. Na szczególną uwagę zasługuje grobowa kwatera 13-letniej dziewczynki zmarłej w 1913 r., otoczona ogrodzeniem z połączonych nitami kutych elementów stalowych. Wziąwszy pod uwagę wysoką cenę żelaza w tamtym okresie oraz misterne wykonanie w warsztacie kowalstwa artystycznego, tak kosztowne upiększenie miejsca spoczynku było wyrazem wyjątkowej rodzicielskiej miłości do na zawsze utraconej córki.

W byłych Prusach Wschodnich tradycyjnie cmentarze zakładano nie tylko we wsiach, w których znajdowały się kościoły, ale często w znacznej odległości od nich, w miejscowościach zamieszkania osób zmarłych. Niekiedy dwie wsie albo więcej miały wspólną nekropolię położoną na granicy ich pól. Przykładem tego jest położony na odludziu cmentarz między Zawadami i Czerwoną Wodą. Niektóre cmentarzyki odległe od zabudowań po wojnie, w związku z postępującym wyludnieniem, znalazły się w granicach poszerzających się terenów leśnych. Taki los spotkał cmentarz koło Łęcin, znajdujący się obecnie w gęstym zagajniku. Jak pamiętam, jeszcze 30 lat temu położony był na otwartej przestrzeni, otoczony tylko lipami. Teraz nad nagrobkami wznoszą się świerki, jałowce i porastają je mchy. Nie stawiano na nich umocowanych do cokołów pionowych tablic, a informacje o zmarłych wyryte są na całej powierzchni betonowych płyt przykrywających groby. Jeszcze, zdawałoby się, niedawno, odczytując niemieckie informacje o zmarłych, na jednej z nich zauważyłem starannie wyryty szwabachą napis w języku mazurskim (na nagrobku z lat międzywojennych). Było to jedno z nielicznych istniejących trwalszych świadectw przywiązania do tej polskiej gwary, którą na co dzień posługiwała się ludność okolicznych wsi. Obecnie po tym nagrobku nie ma śladu.

Na wszystkich starych cmentarzach rzuca się w oczy stosunkowo znacznie większa niż obecnie liczba mogiłek dziecięcych. Dowodzi to wyraźnie wyższej umieralności w tamtych czasach osób małoletnich z powodu nie tak powszechnej jak dzisiaj dostępności opieki lekarskiej.

Posiadacze majątków ziemskich dysponowali własnymi cmentarzami rodowymi. Położony koło Pacółtowa to miejsce pochówku junkierskiego rodu von Volprecht, władającego miejscowym dużym folwarkiem. Roztacza się z niego widok na wspaniały pałac, teraz doprowadzony do stanu dawnej świetności oraz na odległe o 5 km Pola Grunwaldzkie. O prestiżowym znaczeniu tego miejsca, liczącego około dziesięciu zachowanych nagrobków, świadczy zachowana w całości okazała kropielnica o średnicy 70 cm, starannie uformowana z jednolitej kamiennej bryły. Pozostałości podobnego miejsca pochówku członków rodu władającego pałacami i majętnościami w Stębarku, Rychnowie i Frygnowie znajdują się koło tej ostatniej miejscowości. W ostatnich latach wojny pochowano tam głównego przedstawiciela rodu. Rodzina von Kampt, do której należały folwarki i pałace w Worlitach i Platynach, miała cmentarzyk przy drodze prowadzącej od pałacu na południe. Niestety, po latach wkroczył tam las i można teraz zauważyć pozostałości zaledwie trzech nagrobków.

W byłych Prusach Wschodnich tradycja pozwalała na chowanie zmarłych w pojedynczych grobach umieszczonych zgodnie z przedśmiertną wolą zmarłych w wybranych miejscach poza cmentarzami. W parku przyległym do pałacu w Gierzwałdzie można zobaczyć dobrze zachowany nagrobek właściciela, zmarłego w 1929 roku. Za otaczającym go stalowym ogrodzeniem zamiast krzyża wznosi się jedynie kamienny głaz z wyrytym nagrobnym napisem. Brak jakichkolwiek symboli chrześcijańskich tłumaczyć należy tym, że spoczywający von Herman Hoffman (1866-1926), za życia wysoki dostojnik loży masońskiej nie wyznawał żadnej religii. Ustanowione za życia miejsce wiecznego spoczynku nie było czymś przypadkowym. Właściciel gierzwałdzkiego folwarku postanowił spocząć w miejscu, gdzie jako oddany miłośnik i hodowca koni arabskich - lubił godzinami przesiadywać, aby cieszyć się widokiem hasających na wybiegu swych zwierząt.

Do grzebania zmarłych w odosobnionych miejscach zmuszały niekiedy okoliczności życiowe. W bardzo trudnym okresie zimy i wiosny 1945 r., mieszkańcy ograbieni przez sowieckich żołnierzy, jak i szabrowników, pozbawieni koni, nie byli w stanie zawieźć zwłok osób bliskich na cmentarz. Pozostali przy życiu, przeważnie kobiety i starcy, zakopywali je w ogrodach, czy gdzieś niedaleko w polu stawiając drewniane krzyże. Niektóre z nich przetrwały do naszych dni. Na nieużytku nieopodal Gierzwałdu długo jeszcze po wojnie można było zauważyć kilka zagadkowych grobów z prawosławnymi krzyżami. Jak wspominali miejscowi ludzie, pogrzebano tam radzieckich jeńców oraz robotników przymusowych zatrudnionych w folwarku. Według surowego hitlerowskiego prawa nie mogli po śmierci spocząć na wiejskim cmentarzu ewangelickim przeznaczonym dla rzekomo wyższej rasy panów.

Ważnym elementem towarzyszącym każdej ceremonii pogrzebowej było bicie w dzwony. Dlatego społeczności każdej miejscowości odległej od kościoła starały się mieć własną dzwonnicę lub tylko dzwon zawieszony na mocnej drewnianej konstrukcji. Takie godne uwagi trwałe budowle zachowały się w Jemiołowie, Kunkach oraz w Łutynowie. Pozbawione swojej głównej części nie pełnią już dawnej, zasadniczej funkcji, ale pozostają cennymi pamiątkami architektonicznymi, nadającymi osobliwego uroku miejscowościom. Dlatego dobrze się stało, że ktoś w ostatnich latach uratował będącą w ruinie dzwonnicę cmentarną w tej ostatniej wsi. Jak pamiętam, jeszcze niedawno w Kronowie, odległym o 4 km od Barczewa, kultywowany był piękny zwyczaj żegnania osoby odchodzącej na zawsze dźwiękami dzwonu umieszczonego w centrum wsi. Czy nie warto byłoby pomyśleć o doprowadzeniu do pełnej dawnej świetności i funkcjonalności będących jeszcze w dobrym stanie budowli dzwonniczych w Jemiołowie i Kunkach? Warto nadmienić, iż w/w zwyczaj może sięgać na tych ziemiach pradawnych czasów, kiedy to mieszkający tu Prusowie każde ważne wydarzenie w życiu swych społeczności oznaczali wytwarzaniem możliwie jak najgłośniejszych dźwięków.

Na terenie naszej gminy znajduje się 25 starych cmentarzy, z czego cztery są nadal czynne. Stanowią one ważną integralną część kultury i lokalnych tradycji, pozwalają współczesnym utrzymywać żywą więź z przeszłością okolicy, w której mieszkają. Należy więc je otaczać szczególną troską. Zadanie to powinno być ujęte w systemie edukacyjnym. Nie można dopuścić do widocznych w minionych latach przejawów zupełnej obojętności wobec tego problemu, co doprowadziło do bezmyślnego zniszczenia wielu miejsc pochówku. Potrzebne są przemyślane działania dla uchronienia chociażby tych, które przetrwały do naszych czasów. Jak wiem, na ziemiach płdn-wsch. Polski od lat aktywnie funkcjonuje stowarzyszenie „Magura", zrzeszające wolontariuszy z Polski i Ukrainy, którzy w miesiącach letnich porządkują cmentarze opuszczone w roku 1947 przez ludność ukraińską, a także troszczą się o stare polskie nekropolie za wschodnią granicą.

W naszym regionie niezbędna jest podobna zorganizowana działalność. Dopuszczenie do całkowitej zagłady nielicznych już dawnych reliktów czczenia pamięci o osobach zmarłych przez przyszłe pokolenia może być uznana za oznakę naszego intelektualnego i duchowego ubóstwa.

Piotr Kowal - 25.09.2013 r.

Reklama



Przykłady polskości w historii Olsztynka (część II)

Wiek XIX to okres silnej germanizacji na Warmii i Mazurach. Najbardziej ucierpiały szkoły. Zaborcy pruskiemu chodziło o wychowanie młodzieży w kulturze niemieckiej, co miało gwarantować trwałość procesu germanizacyjnego. W Olsztynku gruntownie zreformowano szkołę. „Olsztynek mimo długoletniej przynależności do Prus, jeszcze w początkach XIX wieku zachował charakter polski. W 1825 roku w Olsztynku mieszkało 963 Polaków, a tylko 243 Niemców. Z tego miasta wywodzi się kilku zasłużonych dla sprawy polskiej obywateli". (Gazeta Olsztyńska po 1965 roku).

W połowie XIX wieku Mrongowiusz, syn rektora z Olsztynka, znakomity językoznawca i wybitny wojownik o polskość ziemi mazurskiej, odbywa podróż w ojczyste strony. Ten znawca gramatyki polskiej, autor licznych polskich słowników, śpiewników i zbioru kazań, przyjechał w 1841 r. w wieku siedemdziesięciu siedmiu lat z Gdańska do Marwałdu, gdzie spędził lata dziecięce (urodził się w 1764 roku w Olsztynku). Jak pisze Markuszewski w książce „Nawet kamień", ostatnie spotkanie Mrongowiusza z ziemią ojczystą było spotkaniem z rozpaczą ludu. Mieszkańców Marwałdu oburzały germanizatorskie praktyki nauczyciela. (...) Natomiast rodzice chcieli wiedzy praktycznej: umiejętności pisania i czytania, umiejętności liczenia, nieco wiedzy o świecie, ale nie w języku niemieckim..., lecz w języku ojczystym, powszechnie używanym, którym można było porozumieć się również z miejscowymi władzami, z kupcami i rzemieślnikami w Ostródzie, Dąbrównie, czy Olsztynku.

W rezultacie tej podróży Mrongowiusz opracował (wspólnie z Gustawem Gizewiuszem) memoriał przedstawiający haniebne metody wydzierania ludowi mazurskiemu mowy ojczystej i ilustrujący tragiczne następstwa germanizacji: ogólny upadek kultury, dobrobytu i etyki. Memoriał ten przedstawiono królowi pruskiemu i ogłoszono drukiem. Argumenty były dosadne, materiał dowodowy ogromny. Władze musiały się cofnąć. W roku 1843 przywrócono w szkołach mazurskich wykład w języku polskim. Pochód germanizacji na Mazurach został zahamowany na ćwierć wieku. W 1844 roku Maksymilian Grabowski napisał „Podróż do Prus". W książce tej można wyczytać (powtarzając za E. Martuszewskim-„Nawet kamień"), że nie mógł dogadać się (po polsku) z mieszkańcem Olsztynka Nawrockim: (cytuje dalej za E. Martuszewskim) „... zaraz na rynku spotkałem stróża nocnego (było to w nocy), któremu nie tak trudno było wysłowić się naszą mową, jak wychowańcowi Uniwersytetu Królewskiego filologowi Nawrockiemu." (...) „Chciał on mi (stróż nocny) uprzyjemnić pobyt w jego mieście rodzinnym; mówił do mnie nieustannie, pytał o Polskę, Warszawę. Opowiadał mi – pisze Grabowski – że kiedyś błądząc po lasach dostał się aż pod Warszawę, że ją widział nawet z daleka. Powiedział mi, że król pruski panujący niedawno przyjeżdżał przez ich miasto, iż wszedł do kościoła, kazał podać sobie psałterz i śpiewał z nimi pieśni po polsku. Ta myśl, jak uważałem, była jego ulubioną tułaczką czy panią jego głowy. W lesie pod Olsztynkiem spotkałem chłopaka pasącego bydło. Mówił tylko po polsku."

W 1852 roku Mrongowiusz otrzymał w Gdańsku medal Polskiego Towarzystwa Historycznego w Paryżu. Przesyłce towarzyszył list podpisany przez Adama Mickiewicza, składający hołd „bojownikowi o polskość w Prusach" za jego niezmordowaną, owocną pracę na rzecz języka polskiego.

Mrongowiusz zmarł w Gdańsku 1855 roku. - W 1848 roku Europę ogarnął ruch rewolucyjny, który był ruchem sił postępowych oraz ruchem narodów walczących o swą niepodległość. Wybuch rewolucji przyjęto na Warmii i Mazurach z entuzjazmem. Doszło do rozruchów i wystąpień, m.in. w Ostródzie, Olsztynku, Olsztynie oraz w innych miejscowościach. Na Warmii wzrosły dążenia do oderwania się od Prus. W Olsztynku zaczęło wychodzić pismo dla Mazurów i Warmiaków. Była to „Gazeta Wiejska". Zamieszczano w niej artykuły propagujące idee demokratyczne.

Po upadku Wiosny Ludów w Niemczech, stłumieniu powstania w Wielkopolsce przez wojska pruskie, na Mazurach nasiliła się propaganda antydemokratyczna. W Olsztynku zaczęto wydawać gazetę „Przyjaciel Ludu", redagowaną jako tygodnik w języku niemieckim i polskim przez nauczyciela gimnazjalnego Dudka. Wojciech Kętrzyński, który musiał znać to pismo orzekł, że było „antydemokratyczne i wiernopoddańcze". Pierwsze dwa numery tej gazety dają nam pojęcie, jak otumaniano lud mazurski. „Przyjaciel Ludu", ten „ogłupiciel ludu", jak go określano, ukazał się po raz pierwszy w sobotę 2 czerwca 1849 roku. Według W. Kętrzyńskiego i Karola Estreichera miała ta gazeta wychodzić do 30 marca 1850 roku, zaś według Juliusza Ossowskiego ostatni numer ukazał się w kwietniu 1850 roku.

Harich (Harych) Karol Henryk, drukarz i wydawca w Morągu, Olsztynie i Olsztynku wydawał polskie książki religijne, ewangelickie i katolickie (kancjonały, modlitewniki i inne). Od 1831 roku prowadził księgarnię w Olsztynku, a od 1843/44 w Olsztynie, miał także filię w Morągu. Wydał m.in. „Wiesława" K. Brodzińskiego. „Pokutę dwóch zabójców" (tłumaczenie J. Jasińskiego), które przygotował do druku G. Gizewiusz. Ponadto m.in. „Zbiór pieśni nabożnych" (Morąg, Olsztyn), „Wybór pieśni" (Olsztynek 1858 r.), „Złoty ołtarz na chwałę Boga" (Morąg). Drukarzy o tym nazwisku spotykamy także w Biskupcu, Brodnicy i Kwidzynie, gdzie wychodziły druki polskie.



Dom Mrongowiusza znajduje się za Salonem Wystawowym MBL

Należałoby jeszcze powiedzieć, że gdy w całej Europie wybuchła Wiosna Ludów, w Olsztynku miała swoją siedzibę jedna z dwu frakcji Klubu Konstytucyjnego. Była ona za konstytucją i republiką. Gizewiusz, pastor z Ostródy, przeszedł do republikanów, a więc przestał popierać zwolenników monarchii. Gdy rozpisano wybory do parlamentu, Gizewiusz zgłosił swoją kandydaturę. Wybrani po gminach elektorzy zebrali się w Olsztynku i zdecydowali, że do Frankfurtu, a nie do Berlina, stolicy Prus, pojedzie Gizewiusz. Możemy teraz snuć rozważania, dlaczego Gizewiusz zerwał ze swą dotychczasową polityką popierania monarchii pruskiej, dlaczego nie interesował się dynastią Prus, ale sprawą zjednoczenia Niemiec. „Być może chciał we Frankfurcie nad Menem wypowiedzieć się za prawem zjednoczenia Niemiec – ale tylko w niemieckich granicach etnicznych. A więc za prawem połączenia się Mazurów, Warmiaków, Ślązaków do Wielkopolan. I tak mogło być. Ale Gustaw Gizewiusz nie pojechał do Frankfurtu. Decyzja elektorów podjęta 8 maja 1848 roku w Olsztynku, nie mogła być zrealizowana, gdyż w nocy z dnia 7 maja na 8 maja, w Ostródzie Gizewiusz zakończył życie."

W 1871 roku nastąpiło zjednoczenie Niemiec. Król pruski został cesarzem Rzeszy. Jednym z naczelnych haseł programowych kierowanego przez Bismarka rządu Rzeszy stała się polityka germanizacji ziem wschodnich. Główne ostrze germanizacji skierowane zostało przeciw polskiemu szkolnictwu i pozycji katolicyzmu. Nauczyciele polscy byli masowo przenoszeni do innych prowincji, a zastępowali ich sprowadzeni Niemcy. W tym okresie Olsztynek zaczął powoli tracić swoje polskie oblicze. „Procesu tego nie zahamowały narodziny ruchu polskiego na sąsiedniej Warmii. Ruch ten bowiem - zrodzony w epoce kulturkampfu, w dobie jednoczesnego prześladowania przez rząd pruski polskości i katolicyzmu, jako swe naczelne zadanie przyjął obronę mowy i obronę wiary: mowy polskiej i wiary katolickiej. Tymczasem Polacy w Olsztynku byli w większości ewangelikami. Ruch, który wiarę katolicką uznawał za synonim polskości, musiał dla nich być obcy. Gdy więc w sąsiednich wsiach warmińskich, w Gietrzwałdzie i Gryźlinach oddalonych o kilka kilometrów, odbywały się manifestacje polskie, ludność polska w Olsztynku pogrążona była nadal w letargu politycznym i biernie poddawała się germanizacyjnemu naciskowi. Niemniej, jeszcze w roku 1902 w parafii ewangelickiej Olsztynka na ogólną liczbę 5200 parafian 1500 rozumiało tylko po polsku".

Lucjan Hodyra

Literatura:
- Andrzej Wakar, „Historia Olsztynka",
„Warmia i Mazury" nr 12,
grudzień 1959 r.
- Andrzej Wakar i inni, „Olsztynek i okolice",
Olsztyn 1970, wyd. „Pojezierze"
- Emilia Sukertowa – Biedrawina,
„Karty z dziejów Mazur".
- Eugeniusz Paukszta, „Warmia i Mazury",
Wyd. „Śląsk", Katowice 1970 r.
- Marian Dudzik, „Olsztyn i okolice",
W-wa 1976 r., Krajowa Agencja Wydawnicza.



Dobre Rady Pani Ewy

CZEKOLADA -SŁODKI NARKOTYK

O czekoladzie, często nie bez powodu, mówi się - słodki narkotyk. Rzeczywiście, od czekolady można się uzależnić. Za cudowny smak i zapach uwielbiamy ją prawie wszyscy, ale to nie jedyny powód tego, że często nie możemy się jej oprzeć, bowiem większość jej miłośników doskonale wie, że czekolada poprawia nam nastrój, dodaje energii, likwiduje zmęczenie. Może to niektórych zdziwi, ale badania dowodzą, iż czekolada, szczególnie gorzka o wysokiej zawartości kakao a małej cukru (taką właśnie powinniśmy jadać), ma dobroczynne działanie zdrowotne.

Dzisiejsza nauka potwierdza to, o czym już wojownicy aztecy doskonale wiedzieli pokrzepiając się przed czekającą ich bitwą napojem sporządzonym z kakaowego proszku. Przez lata zachwycano się jej niezwykłymi właściwościami, żeby następnie oskarżyć o to, że podnosi nam cholesterol, psuje zęby, tuczy i w ogóle jest niezdrowa. Na szczęście dla wszystkich, którzy nie potrafią sobie jej odmówić dzisiaj bez obaw możemy znowu spojrzeć na ulubiony smakołyk przychylnym okiem. Wszystko to za sprawą najnowszych badań, które niezbicie wykazały, że czekolada zawiera ponad 600 substancji pozytywnie oddziałujących na nasz organizm, a tym samym na nasze zdrowie. Chronią nas one przed wieloma chorobami, stymulują układ odpornościowy, poprawiają nastrój, a nawet, co może budzić największe zdziwienie, chronią przed próchnicą. Specjalne kuracje czekoladowe leczą zmęczenie, apatię, wyczerpanie nerwowe, a czekolada stosowana w formie relaksujących kąpieli ma właściwości odmładzające i zapobiega powstawaniu zmarszczek. Od niedawna też wiemy na czym polega tajemnica nieodpartego uroku czekolady, który wprost zniewala, a niekiedy prowadzi do uzależnienia. Otóż w ziarnie kakaowym występują substancje przypominające związki chemiczne obecne w liściach marihuany. Są to tak zwane alkaloidy (należą do nich między innymi morfina, kokaina, atropina i chinina) oddziałujące na nasze komórki nerwowe. Same alkaloidy nie spowodują jednak uzależnienia, często nie możemy się oprzeć czekoladowym przysmakom także z powodu wspaniałego aromatu i cudownego wprost smaku. Czy powinniśmy więc obawiać się, że popadniemy w nałóg jedzenia czekolady? Dla cukrzyków i osób mocno dbających o smukłą sylwetkę jest to zapewne nie najlepsza wiadomość. Osoby zdrowe nie powinny się jednak takiego uzależnienia obawiać – kakao to nie alkohol, ani narkotyk i w przeciwieństwie do nich nie niszczy tkanki nerwowej. Znane są natomiast powody, dla których, szczególnie gorzką, czekoladę powinniśmy jeść. Zdaniem uczonych bowiem, zjadanie około 1/3 tabliczki gorzkiej czekolady (ponad 60%zawartości kakao) dziennie chroni nas przed chorobami serca, zapobiega miażdżycy i zakrzepom, wzmacnia serce, obniża ciśnienie, a holenderscy uczeni dowiedli, że ci którzy regularnie jedzą lub piją czarną, gorzką czekoladę aż o 50% rzadziej umierają na zawał. Czekolada zawiera również dużo składników podnoszących poziom seratoniny we krwi - hormonu odpowiedzialnego za nasz dobry nastrój, co nie jest bez znaczenie w naszym pełnym stresów codziennym życiu. W 100g czekolady mamy aż 300 mg magnezu, który korzystnie wpływa na nasz system nerwowy. Czekolada pomaga w myśleniu, bo zawiera związki pobudzające mózg do pracy, poprawia koncentrację, pamięć, czas reakcji i ułatwia rozwiązywanie życiowych problemów. Pobudza pracę nerek, a nawet łagodzi kaszel, jest najlepiej przyswajalnym, skoncentrowanym źródłem energii. Okazało się także, że to właśnie czekolada jest spośród wszystkich słodyczy najbezpieczniejsza dla naszych zębów, uczeni Japońscy orzekli nawet, że posiada ona w swoim składzie substancje zapobiegające próchnicy. Jednak nie możemy zapominać, iż czekolada, jak wszystkie słodycze, zawiera w swoim składzie węglowodany, które rozkładając się szkodzą naszym zębom. Bezpieczniej więc zapewne będzie, pomimo twierdzenia uczonych, jeśli po zjedzeniu czekoladowych słodkości dokładnie umyjemy zęby. Czekolada to aksamitna konsystencja, głęboki brązowy kolor, odurzający aromat i smak, który przywołuje na myśl najszczęśliwsze chwile w życiu – i jak tu nie kochać czekolady?

Ewa Łagowska – Okołowicz

INDYK W SOSIE CZEKOLADOWYM

2 piersi z indyka,
1,5 łyżeczki soli,
olej do smażenia,
2 ząbki czosnku,
2 łyżki słodkiej papryki,
1 mała papryczka chili,
1 szkl płatków migdałowych,
4-5 dag gorzkiej czekolady.

Każdą z piersi pokroić na 4 części, włożyć do garnka, zalać taką ilością wody, żeby przykryć mięso i zagotować. Posolić i gotować 30 minut na małym ogniu. Cebulkę posiekać, podsmażyć na oleju i dodać do mięsa. Przyprawić czosnkiem, słodką papryką, papryczką chili. Dodać płatki migdałowe i czekoladę. Przykryć i dusić na małym ogniu, aż mięso będzie miękkie. Podawać z ryżem na sypko.

NALEŚNIKI CZEKOLADOWE

3 duże gruszki,
5 dag cukru,
25dag mąki,
2 jajka,
3 dag masła,
5 dag kakao,
5 dag cukru pudru,
1 łyżeczka kawy rozpuszczalnej,
mleko.

Gruszki obrać, przekroić na połówki, usunąć gniazda nasienne. Zagotować ½ szklanki wody z cukrem, włożyć gruszki i ugotować do miękkości. Wyjąć z syropu, osączyć i ostudzić. Przygotować naleśniki, mąkę przesiać, dodać kakao, kawę i utrzeć z jajkami mlekiem i stopionym masłem. Ciasto odstawić na godzinę do spęcznienia i usmażyć cieniutkie naleśniki. Każdy złożyć na cztery części, udekorować kawałkiem gruszki i bitą śmietaną lub lodami.

GORĄCA CZEKOLADA POMARAŃCZOWA

1/3 szkl schłodzonej śmietany kremówki,
1 łyżeczka brązowego cukru,
4,5 szkl mleka 3.2%,
4 pomarańcze,
30 dag czekolady,
2 łyżki kakao.

Śmietanę ubić z brązowym cukrem, przykryć i wstawić do lodówki. Mleko wlać do rondla o grubym dnie. Pomarańcze sparzyć i cieniutko obrać ze skórki. Skórkę pokroić w paseczki, wrzucić do mleka i powoli zagotować. Ostudzić i przecedzić mleko, a następnie wlać je z powrotem do rondla. Zagotować, dodać posiekaną czekoladę i kakao rozprowadzone wcześniej w odrobinie zimnego mleka. Mieszać, aż czekolada się stopi i jeszcze chwilę podgrzewać. Czekoladę przelać do filiżanek, udekorować bitą śmietaną.

CIASTO CZEKOLADOWE

15 dag wiśni z likieru,
25 dag gorzkiej czekolady,
25 dag masła,
6 jajek,
15 dag cukru,
10 dag mąki,
½ szkl cukru,
2 łyżki wody.

Z ½ szklanki cukru i 2 łyżek wody zagotować syrop, wrzucić do niego połówki wiśni i gotować 5-8 minut. Czekoladę rozpuścić na parze, przestudzić i utrzeć z masłem. Dodać cukier, żółtka i mąkę. Dodać wiśnie wyjęte z syropu. Białka ubić na sztywną pianę i delikatnie wymieszać z masą czekoladową. Ciasto wlać do natłuszczonej tortownicy i piec 30-35 minut w temperaturze 180°.

CZEKOLADOWE KOKOSANKI

25 dag deserowej czekolady startej na grubej tarce,
2 białka,
½ szkl cukru,
olejek waniliowy,
1,5 szkl wiórków kokosowych.

Dwie blaszki wyłożyć papierem do pieczenia. Wsypać do miseczki 20 dag czekolady, rozpuścić ją na parze i ostudzić. Ubić białka ze szczyptą soli, powoli dodawać cukier i kilka kropli olejku waniliowego, ciągle ubijając. Ostrożnie dodać stopioną czekoladę, wiórki kokosowe i pozostałą startą czekoladę. Delikatnie wymieszać i łyżeczką nakładać na blaszki.

Piec w temperaturze 160° około 20 minut.

DOMOWY BLOK CZEKOLADOWY

250 g masła,
500 g mleka w proszku,
½ szkl wody,
1,5 szkl cukru,
6 czubatych łyżek kakao,
300 g herbatników,
garść orzechów i rodzynków.

Do rondelka wlać wodę, wrzucić masło i podgrzewać aż się roztopi. Dodać cukier, dokładnie wymieszać, wsypać kakao, zagotować i odstawić do przestygnięcia. Rozgnieść w misce herbatniki, dodać masę kakaową, mleko w proszku i dokładnie wymieszać. Na końcu wrzucić bakalie i jeszcze raz, najlepiej ręką, wymieszać całość. Keksówkę wyłożyć papierem do pieczenia, partiami wkładać gotową masę i dokładnie dociskać. Włożyć na co najmniej 2 godziny do lodówki.

Smacznego!

JAK SEGREGOWAĆ ODPADY ?

SZKŁO

Do pojemnika na szkło wrzucamy:
- butelki i słoiki szklane po napojach i żywności,
- butelki po napojach alkoholowych,
- szklane opakowania po kosmetykach.

Do pojemnika na szkło NIE powinno się wrzucać:
- szkła stołowego – żaroodpornego,
- ceramiki, doniczek, fajansu i porcelany
- zniczy z zawartością wosku,
- żarówek i świetlówek,
- szkła kryształowego,
- reflektorów,
- nie opróżnionych opakowań po lekach, olejach, rozpuszczalnikach,
- termometrów i strzykawek,
- monitorów i lamp telewizyjnych,
- szyb okiennych i samochodowych,
- luster i witraży,
- innych odpadów komunalnych (w tym niebezpiecznych).

PAPIER

Do pojemników na papier wrzucamy:
- opakowania z papieru lub tektury,
- gazety i czasopisma,
- katalogi, prospekty, foldery,
- papier szkolny i biurowy,
- książki i zeszyty,
- torebki papierowe,
- papier pakowy.

Do pojemnika na papier NIE powinno się wrzucać:
- papieru mocno zabrudzonego czy zatłuszczonego,
- papieru powlekanego folią i kalki,
- kartonów po mleku i napojach,
- pieluch jednorazowych i podpasek,
- worków po nawozach, cemencie i innych materiałach budowlanych,
- tapet,
- innych odpadów komunalnych (w tym niebezpiecznych).

PLASTIK

Do pojemnika na plastik wrzucamy:
- butelki po napojach (bez nakrętek i zgniecione),
- opakowania po chemii gospodarczej, kosmetykach (np. szamponach, proszkach, płynach do mycia naczyń itp.),
- opakowania po produktach spożywczych,
- plastikowe nakrętki,
- plastikowe torebki, worki, reklamówki, folie,
- puszki po napojach,
- puszki z blachy stalowej po żywności,
- złom żelazny i metale kolorowe,
- metalowe kapsle z butelek, zakrętki słoików i innych pojemników,
- folia aluminiowa,
- kartoniki po mleku i napojach,
- wielomateriałowe odpady opakowaniowe.

Do pojemnika na plastik NIE powinno się wrzucać:
- strzykawek i innych art. medycznych,
- odpadów budowlanych i rozbiórkowych,
- opakowań po lekach i farbach, lakierach i olejach oraz po aerozolach,
- zużytych baterii i akumulatorów oraz sprzętu elektrycznego i elektronicznego,
- innych odpadów komunalnych (w tym niebezpiecznych).

BIOODPADY

Do pojemnika brązowego na bioodpady wrzucamy:
- odpady kuchenne np. obierki, skorupki jajek, resztki żywności,
- odzież z włókien naturalnych np. len, bawełna bez guzików i zamków,
- odpady zielone: trawa, kwiaty, liście itd.

Do pojemnika na bioodpady nie wrzucamy:
- metalu, kolorowych gazet, szkła, plastiku, mięsnych odpadów kuchennych i kości.

Bioodpady możemy kompostować we własnym zakresie!!!

INNE

Do pojemników na odpady zmieszane resztkowe wrzucamy wszystko to, czego nie możemy wrzucić do pojemników na plastik, papier i szkło:
- zabrudzone opakowania plastikowe
- porcelanę, talerze, szklanki, potłuczone szkło
- zabawki
- opakowania po dezodorantach, artykuły higieniczne (wata, pieluchy itp.)
- styropian opakowaniowy
- popiół węglowy

Nie wrzucamy:
- odpadów niebezpiecznych (przeterminowanych leków, opakowań po środkach ochrony roślin itd.)
- zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego (np. żarówki, świetlówki, sprzęt RTV, AGD itd.)
- odpadów wielkogabarytowych.

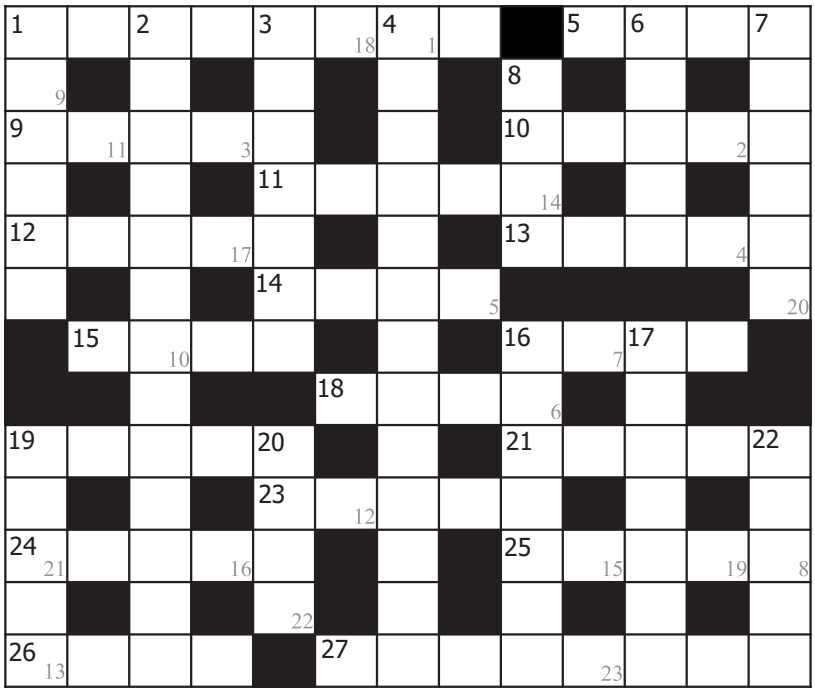
Krzyżówka nr 195

Poziomo:

1) po ślizgawce, 5) negocjacje swojskie, 9) popiera ZUS, 10) było i jest, 11) za grosze, 12) będzie wisiał, 13) formalne, 14) przed ciosem, 15) kojarzył, 16) orkiestra, 18) krótka determinacja, 19) awantura w teatrze, 21) część odbiorcy, 23) ani drgnie, 24) zimne i sztuczne, 25) staroć w antykwariacie , 26) koniec świata, 27) z kawałkiem diabła.

Pionowo:

1) ubezpieczycielka, 2) wróżba z Wiednia, 3) absolutnie najlepsze łącze, 4) wesołek z weną, 6) gwiazda wśród aut, 7) do grającej szafy, 8) w drabinie, 16) nosiciel, 17) poznał się na wojnie, 19) zakręcony, 20) Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!, 22) w Polskę z orłem.



Krzyżówka sponsorowana przez

Zielarnia RESTAURACJA

Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych do 20 listopada pod adresem redakcji. Spośród prawidłowych rozwiązań **wylosujemy nagrodę - obiad dla 2 osób w Restauracji Zielarnia (ul. Mrongowiusza 29, Olsztynek).**

Prawidłowym rozwiązaniem ostatniej krzyżówki było hasło: „Od przybytku głowa nie boli”. Nagrodę wylosowała Irena Dyrda z Pawłowa .

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
					15	16	17	18	19	20	21	22	23

Biuletyn redaguje zespół w składzie: Wydawca - MDK, redaktor wydania - Katarzyna Waluk, **redaktorzy:** Wiesław Gąsiorowski, Tomasz Kurs, Bogumił Kuźniewski, Paweł Rogowski (skład komputerowy, zdjęcia), Janusz Dęga (zdjęcia), Henryka Żebrowska, Marta Żebrowska, Zygmunt Puszczewicz, Kazimierz Czesław Bandzwołek, Ewa Okołowicz-Łagowska, Robert Waraksa, Magdalena Rudnicka. Adres redakcji: 11-015 Olsztynek, ul. Chopina 29, MDK, tel. 89 519-22-01, woj. warmińsko-mazurskie. Zgłoszenia reklam w siedzibie redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów i listów oraz nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i artykułów sponsorowanych. Miesięcznik zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie. **e-mail:** alboolsztynek@wp.pl. Materiałów nie zamawianych redakcja nie zwraca.



STUDIO KOSMETYCZNE „URODA"

Ul. Szkolna 16/36

tel.667281547

www.kosmetyczkaolsztynek.pl

OFERUJEMY...

- WYBIELANIE ZĘBÓW,
- PRZEDŁUŻANIE RZĘS NA STAŁE oraz metodą blink and express,
- Masaże (gorącymi kamieniami, miodem, antycellulitowy),
- Komputerową stylizację i analizę kolorystyczną,
- Zabiegi twarzy i ciała,
- Makijaż permanentny,
- Całkowitą stylizację ślubną,
- Manicure hybrydowy, japoński,
- Medyczną pielęgnację stóp,
- Pedicure kosmetyczny i medyczny...

NOWOŚĆ!

FROST PEEL - silne złuszczanie kwasem trójchlorooctowym

MATERIAŁY BUDOWLANE

IKOBUD

tel. 600 085 888
604 310 933

Olsztynek, ul. Jana Pawła II 2
(przy przejeździe kolejowym, kierunek Szczytno)

Godziny otwarcia:
Pn-Pt: 7⁰⁰-16⁰⁰, Sobota: 7⁰⁰-14⁰⁰





- pustaki, bloczek betonowy, cement, wapno, styropian, kleje, fugi, sylikony
- rynny, pokrycia dachowe, papa, wełna, cegła klinkierowa, kostka brukowa
- siatka ogrodzeniowa, systemy kominowe, płyta gipsowa, szpachle,
- tynki maszynowe, płyty OSB i MFP (nowość)

Zapraszamy do współpracy prywatnych inwestorów, jak i również wykonawców.

OKNA DRZWI



SPRZEDAŻ NA RATY

okna, drzwi
materiały budowlane
usługa
MINIMUM FORMALNOŚCI!

„GEO-EKSPRES"

USŁUGI GEODEZYJNE

tel. 0601 821 127



- kompleksowa obsługa inwestycji
- mapy do celów projektowych
- pomiary, inwentaryzacje
- wznowienia granic, rozgraniczenia
- podziały działek
- pomiary realizacyjne



Olsztynek, ul. Szkolna 16

tel/fax. 089 519 00 50

PLISY ROLETY DZIEŃ/NOC

RollHouse
ROLETY



CENY OD 34ZŁ/SZT!!!

ŁATWY POMIAR I MONTAŻ

TERAZ MOŻESZ ZROBIĆ TO SAM!!!

W naszym salonie otrzymasz niezbędne instrukcje. Będziesz mógł też na miejscu z katalogu tkanin wybrać kolor i wzór, który najbardziej spełnia TWOJE oczekiwania.
ZAPRASZAMY!!!

Czekamy na CIEBIE w Olsztynku przy ul. Mrongowiusza 32
(Sklep budowlany na przeciwko Biedronki)

Karczma Świętojańska



zaprasza!

ANDRZEJKI

z zespołem „Omega!"

30 XI 2013 r.



W ofercie: wycieczki, posiłki regeneracyjne, catering, wesela, komunie, stypy, bale karnawałowe, bankiety i inne imprezy okolicznościowe www.karczmaswietojanska.pl

Tel. 89 519 20 05, kom. 504 497 890

Świętojańska Karczma 1, 11-015 Olsztynek, 4 km od Olsztynka w stronę Gdańska, trasa E7